

Drodzy Braterstwo, Szanowni Czytelnicy!

Znów minął kolejny rok podarowany nam przez Pana. Jego schyłek jest dobrą okazją do refleksji, zadumy i przemyśleń nad naszą historią... Tak, historią, bo rok 1994 przeszedł już do historii. Jako ludzie jesteśmy w szczególnej sytuacji - Pan Bóg obdarzył nas wolną wolą i dzięki niej my sami jesteśmy twórcami naszej historii. Często w życiu dokonujemy wyboru, podejmujemy decyzje, zmieniamy tory postępowania, rozumowania, próbujemy tego co nowe i nieznanne. Czy decyzje, które podjęliśmy były słuszne? Czy wybory, których w życiu dokonaliśmy były trafne i najlepsze z możliwych?

Z pewnością patrząc z perspektywy, nawet tego jednego roku, wiele rzeczy chcielibyśmy już teraz zmienić, poprawić, podjąć wiele innych, lepszych naszym zdaniem decyzji. Jest pewnie wiele takich spraw, o których chcielibyśmy po prostu jak najszybciej zapomnieć bo... bo zwyczajnie się ich wstydzimy, nie chcemy pamiętać. Chcielibyśmy też, by zapomniał o nich Pan, aby one nie zasmucały Jego oblicza.

Tego jednak, co jest już historią, zmienić się niestety nie da. ... Ale być może Pan w swej dobroci i miłości podaruje nam jeszcze jeden rok, jeszcze jedną szansę naprawienia tego, co było złe, jeszcze jedną możliwość podjęcia decyzji - może wreszcie tej jedynej, słusznej...

Może 1995 rok będzie dla niektórych z nas kolejnym rokiem próbowania cierpliwości Pana. Zadbajmy, by tak nie było, nie bądźmy „letnimi”, próbujmy stawać się lepsi i coraz bardziej podobni do naszego Mistrza. Pan zaś z pewnością doda nam tyle siły, ile będzie potrzeba, aby nasze wysiłki przyniosły pożądany owoc - liczymy więc na Niego i prosimy z nadzieją...

Tej mądrości decyzji, siły i stanowczości, wykorzystania danej szansy i pomocnej Pańskiej dłoni w „dobrym boju” wszystkim miłym Czytelnikom życzy u progu 1995 roku

REDAKCJA

Przypomnienie o prenumeracie

Jak zwykle z końcem roku pragniemy przypomnieć naszym miłym Czytelnikom o zasadach prenumeraty czasopism „Na Straży” oraz „Wędrowka za Panem” w roku 1995.

Wzorem ubiegłych lat, zamówień można dokonywać na dołączonych formularzach. Bardzo prosimy o jak najszybsze przesłanie ich na adres Redakcji, co umożliwi nam zaktualizowanie listy Prenumeratorów i terminowe dostarczenie Wam kolejnych numerów naszych czasopism.

Roczna prenumerata pisma „Na Straży” w 1995 roku będzie kosztować 90.000 zł, zaś „Wędrowki za Panem” - 60.000 zł.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto PKO Zrzeszenia (numer zamieszczony poniżej). Przypominamy o konieczności zaznaczenia na blankiecie, że wpłata dotyczy prenumeraty.

Czytelnicy, którzy nie mogą opłacić prenumeraty, są proszeni o powiadomienie o tym Redakcji. Będą mogli wówczas otrzymywać czasopisma bezpłatnie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY

1995

NR 1

SPIS TREŚCI: • Roczne obliczania - duchowe obrachunki • Ewangelia Królestwa • Umiarkowane korzystanie z wolności gloszonego słowa • Znaczenie ofiar Dnia Pojednania • Drzewo figowe odmładza się • Czy tak należy się uczyć? • Ważna przestroga • Godzina próby • Swój własny krzyż • Szukanie Królestwa Bożego • Proście, a weźmiecie • Rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa • Krzyż jako godło • Klejnoty • Właściwe stanowisko chrześcijan • Wpływ chrześcijanina • Samotność - ciężar ponad siły • Mijający Rok • Z Nowym Rokiem •

Roczne obliczania - duchowe obrachunki

„Wieleś uczynił, Panie, Boże mój! cudów Twoich, a myśli Twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed Tobą; chciałbym je wypowiedzieć i wymówić, daleko ich więcej, niżby wypowiedziane być mogły” - Psalm 40:6.

Ludzie zajmujący się kupiectwem ponoszą znaczne koszty, aby osiągnąć dokładność w swych obrachunkach. Corocznie wydaje się miliony na szczegółowe prowadzenie ksiąg rachunkowych, których głównym celem jest informowanie właścicieli danego interesu o tym, które działy pracy przynoszą zyski, a które straty. Dzięki temu działy przynoszące zyski mogą być rozszerzane, a przynoszące straty - naprawiane. Takie prowadzenie interesu uważane jest za rozsądne.

Jeżeli tak postępują ci, którzy starają się o doczesne bogactwo i zaszczyty, to o ileż więcej uwagi winno

się poświęcić rachunkom w sprawach duchowych! Poświęceni Pańscy nie zabiegają o bogactwo, które trwa tylko kilka lat, a potem - przy śmierci albo i wcześniej - musi być pozostawione. Oni starają się o skarby, które nie giną, których złodzieje nie mogą ukraść. Więcej nawet, szukają oni również niebieskich zaszczytów i chwały, współdziedictwa z Królem Królów i Panem Panów w Tysiącletnim Królestwie, w chwalebnych warunkach, jakie ono sprowadzi, w związku z obiecany błogosławieństwem dla wszystkich rodzajów ziemi.

Dla ludzi światowych okresem obrachunków jest przeważnie zakończenie starego roku i początek nowego, lecz dla poświęconych równie właściwą, a może i właściwszą okazją ku temu może być doroczna Pamiętka śmierci naszego Pana jako Baranka Wielkanocnego. Czyniąc obrachunki, powinniśmy pamiętać o naszym uczestniczeniu z Nim w Jego Ofierze oraz o Wielkanocnym święceniu Jego zmartwychwstania i

naszego obrazowego powstania z Nim do nowości żywota. Rozliczajmy samych siebie w atmosferze nadziei dostąpienia rzeczywiście zmartwychwstania, w którym przemienimy w jednej chwili, w mgnieniu oka, na podobieństwo uwielbionego Odkupiciela, aby ujrzeć Go takim, jakim jest, i mieć udział w Jego chwale.

Rozważmy, w jakim stanie znajdują się nasze duchowe obrachunki za rok ubiegły, tj. od czasu ostatniego obchodzenia Wieczery Pańskiej, przedstawiającej ofiarę naszego Odkupiciela i nasz w niej udział. Zastanówmy się, czy doświadczenia minionego roku przybliżyły nas do Pana, czy też może w pewnym stopniu oddzieliły nas od ciepła Jego miłości i społeczności z Nim oraz od społeczności ze współczłonkami Jego Ciała. Z każdym rokiem powinniśmy być bliżej Pana, bliżej doskonałego wzoru - nie tylko w naszych intencjach, ale i w naszym postępowaniu. Mamy czynić postęp, wzrastać we wszystkich łaskach ducha, a także w znajomości, w ocenianiu Boga i Jego chwalebного planu.

Ufamy, że każdy Czytelnik, zważywszy sumiennie swój stan, jakkolwiek jego bilans wypadnie (korzystnie czy nie, w porównaniu z rokiem ubiegłym), może jednak dziękować Bogu za to, że z Jego łaski jest on tym, kim jest, i tam, gdzie jest. Może być wdzięczny, że wciąż jeszcze należy do Niego i w swoim sercu stara się o rzeczy duchowe, a nie cielesne. Ci, którzy do pewnego stopnia cofnęli się, niechaj podziękują Bogu, że sprawa nie ma się jeszcze gorzej, że mimo wszystko nie wyrwali się całkiem z Jego ręki i nie zaniedbali swego działu w wielkich i kosztownych obietnicach Jego Słowa. Niechaj tacy dziękują Bogu, że dzień rozliczenia i badania siebie zaczął ich jeszcze po stronie Pana, i niechaj się starają uczynić większy postęp w roku, który jest przed nimi. Przeczytajmy raz jeszcze naczelną wersję naszej rozważań i zapytajmy, czy możemy nasze uczucia połączyć z oświadczeniem Psalmisty, który wyróżnił w tym przedmiocie dwa elementy:

1) dziękczynienie Bogu za Jego zadziwiające dzieło łaski już dokonane,

2) wdzięczność za Jego myśli, plany i cele względem nas, które jeszcze się nie wykonały, lecz które - dzięki Bożym obietnicom - uchwyciliśmy ramionami naszej wiary.

Patrząc wstecz na rzeczy, jakie Bóg już dla nas uczynił, możemy przyłączyć się do Psalmisty, który wymienia niektóre z nich, mówiąc: „Wyciągnął mnie z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił nogi moje na skale, i utwierdził kroki moje” - werset 3. Jeżeli słowa te możemy szczerze zastosować do siebie, to już w tym miejscu mamy wielki powód do wdzięczności. Gdy patrzymy wokół siebie, widzimy zły stan świata bez Boga i rzeczywistej nadziei - mającego tylko niejasne wrażenia o Bogu i Jego planie. Lecz spoglądając wstecz, spostrzegamy również, że Pan wyciągnął nas z tego strasznego dołu potępienia i grzechu, zlitował się nad nami, wybawił i utwierdził nasze nogi wiary na skale, czyli na Chrystusie i Jego okupowym dziele. Słusznie możemy więc składać Mu dzięki i ogłaszać

wszędzie Jego litość. Patrząc w przeszłość możemy widzieć ów szczęśny dzień, w którym opowiedzieliśmy się za naszym Bogiem i Zbawicielem. Od tego dnia mamy świadomość, że kroki nasze zostały utwierdzone, by nie chwiały się więcej. Wtedy właśnie rozpoznaliśmy wytyczony cel i posiadliśmy balast, który chronił nas przed wywróceniem się, gdy miotani byliśmy w różne strony wiatrami ludzkich filozofii i spekulacji. Dzięki niech będą Bogu za to wszystko, co już dla nas uczynił!

Nie dziwi nas, że Psalmista dalej oświadcza (co i my możemy powiedzieć): „Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”. Ta nowa pieśń nie jest pieśnią zwątpienia, strachu lub wzdychania grzeszników. Mówi ona o Boskiej sprawiedliwości, litości i miłości, jest logiczna i harmonijna w każdym szczególe. Dzięki Bogu za to! Znajomość tych rzeczy dała nam nowe życie, pozwoliła czerpać z niego nową przyjemność, obdarzyła nowymi dążeniami i nowymi nadziejami, które dotyczą tak innych, jak i nas samych. Nigdy nie zdołamy w pełni wyrazić naszej wdzięczności Bogu za błogosławieństwa, jakie już otrzymaliśmy z Jego ręki - za to, co On już uczynił dla nas.

A jednak rzeczy, którymi teraz radujemy się z łaski Bożej, są tylko przedsmakiem tych błogosławieństw, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. Chociaż tych błogosławieństw nie widziało oko i ucho o nich nie słyszało, ani nawet na serce ludzkie nie wstąpiły, to jednak Bóg łaskawie je ogłosił, a my uchwyciliśmy się ich wiarą i widzimy - jakby przez zadywione szkło - chwałę, cześć i nieśmiertelność obiecaną wiernym. Rzeczy, jakie teraz mamy, są nie tyle rzeczywistością, co obietnicami i nadziejami. Ponieważ to, czego teraz doświadczamy, jest tylko początkiem naszej pociechy, dlatego godzimy się z Psalmistą, że liczba Boskich łask nie może być zliczona. Jesteśmy zawsze Jego dłużnikami i nigdy się nie wypłacimy. Jesteśmy jednak także Jego dziećmi, a więc Bóg z przyjemnością daje nam te rzeczy i w zamian żąda tylko, abyśmy postępowali wdzięcznie, jak przystoi na Jego dzieci spłodzone z Jego Ducha.

Obliczajmy dalej duchowe zyski w naszym rocznym rozrachunku. Nie zadowalajmy się jedynie ogólnym bilansem, lecz uważnie prześledźmy przywileje i łaski doznane w minionym roku, a także to, jak je wykorzystaliśmy i jakie stąd otrzymaliśmy błogosławieństwo. Zauważmy dobrze, co z naszego codziennego postępowania było nam najbardziej pomocne, a co okazało się przyczyną cofnięcia naszego duchowego rozwoju, utrudniając społeczność z Panem lub powstrzymując nasz cierpliwy bieg. Szczegóły te z konieczności są różne dla różnych osób, bo nie ma przecież dwóch zupełnie podobnych usposobień czy sytuacji. W swoim rozrachunku każdy powinien rozważyć korzyści osiągnięte ze swej społeczności z Bogiem w modlitwach, jak również powinien zdecydować, czy nie byłoby dobrze rozszerzyć tego zakresu duchowej aktywności w Nowym Roku.

Każdy powinien zastanowić się nie tylko nad tym, ile czasu spędził na rozmowach z Panem, ale także, ile czasu poświęcił na słuchanie głosu Pańskiego, na ba-

danie Pism, aby rozpoznać Boską wolę i plan odnośnie jego samego, jak też Kościoła i świata. Przy tej okazji każdy powinien zauważyć, że podręczniki do badania Biblii, jakie Pan przygotował przez braci, zostały napisane przez członków tej samej rodziny, członków Ciała Chrystusowego. Pamiętajmy o oświadczeniu apostoła, iż Bóg sam ułożył członki w Ciele, tak jak chciał, i że użył ich właśnie dla wzajemnego błogosławienia jednych drugim i budowania Kościoła w najświętszej wierze. Zauważmy, że apostołowie byli postawieni najpierw, jako pewne autorytety, zaraz po naszym Panu, że ich nauki są najprzedniejsze, a wszystkie inne mają być poddane próbie zgodności ze świadectwami Pana Jezusa, apostołów i proroków.

Jeśli przy rocznym rozliczaniu samych siebie niektórzy zauważą, że nie uczynili tak dobrych postępów, jak się spodziewali, albo znacznie mniejsze niż inni wokół, to niechaj spróbują określić, do jakiego stopnia ich niepowodzenie było spowodowane zaniedbaniem Boskich sposobów wzrostu w łasce, znajomości i miłości. Niech zbadają, czy przyczyny tkwią w zaniedbaniu Jego Słowa i społeczności bratniej. Jeżeli postęp był mniejszy niż można się było spodziewać, należy zastanowić się nad jeszcze jedną sprawą: Czy byłem tak czynny w służbie Pańskiej, jak to tylko było możliwe? Zauważ, że całe swe życie poświęciłeś Panu i że tylko pod Jego kierownictwem twoje życie ma być złożone ofiarniczo, używane w służbie braciom. Pomyśl i oblicz dobrze, czy w minionym roku byłeś wierny sprawie wydawania swego życia w służbie Kościołowi, w służbie Ciału Chrystusowemu najlepiej jak tylko mogłeś. Pamiętaj, że Boskim zarządzeniem jest i to, że ten, kto innych nasycy, sam będzie nasycony - kto innym służy Prawdą, sam będzie tym hojniej korzystał z Pańskiego stołu łaski i Prawdy.

PRZYKŁADY WŁAŚCIWEGO ROZLICZANIA SIEBIE

Podczas naszych obliczeń weźmy pod uwagę pewne uwagi i myśli podane przez natchnionych apostołów. Popatrzmy na to, jak oni oceniali sprawy i rzeczy, co dla nich stanowiło stratę, a co zysk. Zauważmy tu słowa apostoła Pawła: „Nie jest mi tak droga dusza moja (ziemskie życie), bym tylko bieg mój z radością wykonał” - Dzieje Ap. 20:24. I znowu: „Wszystko (ziemskie) poczytam sobie za szkodę dla zachości znajomości Chrystusa, Pana mojego” - Filip. 3:8. Według św. Pawła nie tylko przyszła chwala godna była utraty pewnych rzeczy doczesnych, ale nawet znajomość Chrystusa (a także znajomość Boskiej łaski darowanej nam przez Niego oraz sposobność ubiegania się o wysoką nagrodę) była godna tego wyrzeczenia. Apostoł ocenił, że utrata wszystkich rzeczy dla osiągnięcia tej znajomości (i sproszczenia) byłaby ciągle jeszcze wielkim zyskiem. Dziękujmy Bogu, że osiągnęliśmy już ten wielki zysk - znajomość Chrystusa, znajomość Jego charakteru i głęboką jego ocenę, znajomość Boskiego planu, który jest w Nim ześrodkowany. Bez względu na to, ile ziemskich rzeczy nas to kosztowało, jeżeli mamy tę znajomość, jeżeli Chrystus jest dla nas drogą, to jesteśmy bogaci. Dziękujmy więc za to Bogu! Apostoł pi-

szcze dalej, iż on utracił już wszystkie rzeczy i miał to sobie za gnój, aby móc zyskać Chrystusa i być w Nim znalezione - jako członek Jego Ciała.

Inna myśl na temat rozliczania samego siebie zawarta jest w słowach św. Jakuba: „Za największą radość miejcie, bracia moi! gdy w rozmaite pokusy wpadacie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość” - Jak. 1:2-3. Każdy, kto zastanawia się nad doświadczeniami minionego roku, z pewnością spostrzeże, że przytrafiały mu się na drodze liczne zasadzki i pokusy. Nad niektórymi z nich łatwo odniósł zwycięstwo, inne pokonał dopiero po zaciętej walce, a może były i takie, w których zwyciężył tylko częściowo, po części zaś były przegrane, a tym samym stanowiły połowiczne zwycięstwo naszego nieprzyjaciela.

Cóż takiego przyniosły nam te pokusy? Jaka była ich wartość? Jedną z korzyści, o której wspomina św. Jakub, jest lekcja cierpliwości. Pokusy te dowiodły nam, że wciąż jeszcze znajdujemy się w trakcie szkolenia, w trakcie próby, nadczas której mamy zademonstrować naszą wierność Bogu oraz to, że jesteśmy godni, by przez Pańską zasługę uczestniczyć kiedyś w Jego Królestwie. Zapewne wszyscy życzyliby sobie, aby te próby już się skończyły, aby sami mogli się znaleźć się pomiędzy zwycięzcami, lecz cierpliwość, wiara i ufność muszą dokonać uszlachetniającego dzieła w naszych sercach, czyniąc nas miłymi, ochotnymi i posłusznymi Panu. Niechaj więc to dobre dzieło postępuje naprzód. Radujmy się, jeżeli nasze doświadczenia dostarczyły nam jakichkolwiek korzystnych lekcji, które wzmocniły nasz charakter, utwierdziły w Prawdzie i w sprawiedliwości, uprzytomniły nam nasze braki, tebałki i pobudziły do pracy nad nimi. Może nawet te walki, w których odnieśliśmy tylko częściowe zwycięstwo, przyniosły nam pewne zyski. Z pewnością tak, jeśli tylko gorliwie walczyliśmy przeciwko naszemu łobozemu i zasadzkom przeciwnika. Nawet tam, gdzie doznaliśmy zupełnej porażki, wynikiem może być wzmocnienie charakteru, skrytyzowanie stanowczego dążenia do większej gorliwości w danym kierunku, a także większa pokora serca przed Panem w modlitwie. Porażki przypominają nam, że tron łaski jest miejscem, do którego mamy się udać w chwilach pokus i gdzie otrzymamy pomoc w potrzebie.

Apostoł Paweł zbilansował swój rachunek następująco: „...utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas (wiernych)” - Rzym. 8:18. W naszych obliczeniach, w naszym rocznym obrachunku traktujmy nasze cierpienia podobnie: niezależnie, czy było ich mało, czy dużo, czy były nieznaczne, czy wielkie - cokolwiek cierpieliśmy dla Chrystusa, dla sprawiedliwości i Prawdy, niech sprawia nam radość. Starajmy się, abyśmy w Nowym Roku byli jeszcze wierniejsi w tych wszystkich rzeczach, poczytując sobie za wielki przywilej fakt uczestnictwa w cierpieniach dla imienia Chrystusowego, dla Jego sprawy i dla braci. Obliczając zyski i straty poniesione w minionym roku, bądźmy wdzięczni, że wśród uchybień, nad którymi wszyscy bolejemy, nikt z nas nie znajduje w sobie jeszcze tego zła, o którym wspo-

mina apostoła mówiąc, iż są tacy, co „krew przymierza, przez którą byli poświęceni, uważają za rzecz pospolitą”. Dzięki Bogu, wciąż jeszcze doceniamy drogocenną krew Chrystusową i będziemy doceniać tę prawdę, że jesteśmy przyjęci nie dla jakiegokolwiek własnej zasługi lub godności, lecz w Tym, który nas umiłował i kupił swą własną krwią. Jakże wdzięczni możemy być za to Panu, i to nawet wtedy, gdy patrząc wstecz dostrzegamy uchybienia i potknięcia na naszej ścieżce! Jak wdzięczni możemy być Bogu, że z Jego łaski jesteśmy jeszcze tym, czym jesteśmy; że wciąż jeszcze mamy sposobność trwania i podążania ze zdwojoną gorliwością i cierpliwością we wskazanym nam biegu, patrząc na Jezusa, który jest naszym wzorem.

JAK PAN ROZLICZA SIĘ Z NAMI?

Na koniec, w naszym obliczaniu spraw, pocieszymy się Pańskim oświadczeniem. Popatrzmy na to, jak On oblicza rzeczy, i starajmy się robić to podobnie. Apostoła powiedział o sobie: „Przezoł dziękuję Temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził, na usługiwanie postanowiwszy mnie” - 1 Tym. 1:12. Jakże błoga i dająca zadowolenie jest świadomość, że chociaż Bóg zna każde nasze słowo i czyn, to jednak upodobało Mu się poczytać nas za coś innego niż wskazują na to nasze słowa i uczynki - za coś lepszego! Nasze słowa nie zawsze mogą wyrazić wszystkie uczucia serca, a postępowanie nie zawsze jest zgodne z wystawionym wzorem. Choćby wypowiedziane słowa i dokonane czyny były najlepsze, na jakie nas stać - często spostrzegamy, że brak im chwały Bożej, nie dorastają bowiem do naszych własnych pojęć, ideałów, pragnień i zabiegów. Jak pocieszającą jest wtedy świadomość, że nasze niedoskonałe uczynki są przyjemne Bogu dzięki Chrystusowi, że Bóg ocenia nas według naszych intencji, według naszej woli. Niechaj cześć Mu będzie za to! Nie mielibyśmy nadziei osiągnięcia jakiegokolwiek miary doskonałości, którą Bóg mógłby uznać, gdyby nie Jego chwalebne postanowienie, dzięki któremu nasze niedoskonałości są przykryte doskonałością i ofiarą Odkupiciela, a nasze uczynki przyjmowane są według zamiarów i pragnień naszych serc.

Apostoła radował się, ponieważ Pan oceniał go według intencji, a nie według uczynków, i dlatego mógł być uznany godnym Jego służby. Radujmy się podobnie i pamiętajmy, że słowo „usługiwanie” oznacza, że jesteśmy sługami, a zatem powinniśmy służyć. Pamiętajmy, że wszyscy członkowie królewskiego kapłaństwa, wszyscy prawdziwie poświęceni Bogu są sługami Bożymi i sługami jedni drugich. Bóg zaangażował nas do służby, mamy więc pełnić ją z uprzejmością i miłością, dla uczczenia Jego imienia, ogłaszając Jego sprawiedliwość. Powinniśmy usługiwać także braciom, otwierać oczy ich wyrozumienia i dopomagać im w lepszym zrozumieniu długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego charakteru. Częstka tej usługi należy do każdego z nas i jest naszym wielkim przywilejem. W miarę zaniedbywania tej służby ponosimy straty w osobistym rozwoju duchowym, w rozwoju na-

szego charakteru. Uważajmy więc ten przywilej za wartościowy zysk, który przeniesiemy w Nowy Rok, i starajmy się, aby użyć go jak najlepiej w służbie naszemu Królowi.

Apostoła w Liście do Kościoła w Tesalonice napisał: „Abyście godnymi byli poczytani królestwa Bożego, dla którego też cierpicie” - 2 Tes. 1:5. Jest to jeszcze jeden sposób Bożego liczenia. My nie jesteśmy godni Królestwa Bożego. Żaden człowiek na nie nie załuguje, lecz Bóg poczytał swych wiernych za godnych. Uczynił to przez zasługę Jezusową, przez Jego wielką ofiarę pojednania, która pozwala na przyjęcie przez Niego naszej woli i naszych intencji, zamiast doskonałych uczynków sprawiedliwości. Dzięki niech będą Bogu za tak hojne postanowienie! Niechaj stanowi to dla nas zachętę. Pamiętajmy jednak na oświadczenie apostoła, iż ci, którzy są w ten sposób poczytani za godnych Królestwa, muszą także dla niego cierpieć. Starajmy się więc w rozumny sposób i według Boskiego Słowa i planu znieść te cierpienia.

Nie szukajmy cierpień w niemądry sposób, przez czynienie czegoś niedorzecznego. Ani Pan, ani Jego apostołowie nie pozostawili nam takiego przykładu. Nie jest też potrzebne, abyśmy z własnej winy ponosili męczeństwo czy fizyczne przesładowania. Być może cierpieniem dla nas będzie zranienie naszych uczuć, ponieważ złościcy „zaostrzyli język swój jako miecz, nalożyli strzałę swoją (...), aby strzelali z skrytości na niewinnego; niespodzianie nań strzelają, a nikogo się nie boją” - Psalm 64:4-5. Nasze cierpienia niekiedy mogą być nawet mniejsze niż te wspomniane przez apostoła: „(...) gdyżście byli (...) na podziw wystawieni, lub też gdyżście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono (...)” - Żyd. 10:33-35. Postanówmy sobie przenieść ten zysk w Nowy Rok, radując się, że mieliśmy przywilej cierpieć cokolwiek dla Pana, dla Prawdy, z powodu naszej społeczności z braćmi, zwracając uwagę na słowa apostoła: „Nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę”. Bóg chce, abyśmy Mu ufali według Jego obietnic, i wiarę taką nagrodzi.

Naszą zachętę do duchowych rozrachunków kończymy zwróceniem uwagi na słowa apostoła: „Modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz godnymi was uczynił powołania tego, i wypełnił wszystko upodobanie dobrotliwości swojej, i skutek wiary w moc” - 2 Tes. 1:11. Jest to również naszą modlitwą za Was, umiłowani w Panu, a ufamy, że i waszą za nas. Cóż więcej moglibyśmy żądać ponad to, aby Bóg raczył nas uznać za godnych wysokiego powołania w tym wieku Ewangelii, powołania do współdziedziactwa z Jego Synem w Królestwie? Mamy również Jego zapewnienie co do warunków, na jakich możemy być uznani za godnych. Rozumiemy, że warunki te są bardzo logiczne, że to, cokolwiek zgodnie z nimi poświęcamy, jest w rzeczy samej mało znaczące tak długo, dopóki napełnieni jesteśmy odpowiednią gorliwością dla Pana i Jego spraw. Zwróćmy uwagę na słowa apostoła, że te dobre rzeczy, do których upodobało się Bogu nas powołać - uznać nas za godnych dostąpienia ich na warunkach wysokiego powołania w Chrystusie, nie są ofiarowane przez Niego

skapo, lecz Bóg daje je z upodobaniem. Był może czas, kiedy mylnie rozumiejąc Słowo Boże mniemaliśmy, że nasz Ojciec Niebieski jest zimny i nieczuły i że wolałby nie udzielać swych błogosławieństw, a udziela ich bardzo skapo tylko niektórym, zmuszony do tego przez Jezusa, podczas gdy dla większości rodzaju ludzkiego przeznaczył już wcześniej dział z diabłami w wiecznych mękach. Dzięki niech będą Bogu za to, że otworzył oczy naszego wyrozumienia i że teraz możemy lepiej pojmować Go jako naszego Ojca i doceniać Jego chwalebny plan.

Co do nas samych, utwierdźmy w naszych sercach myśl, że chwalebne rzeczy, do których zostaliśmy po-

wołani, są „wszystkie z Jego wielkiej łaski i dobrotliwości”. Rozpocznijmy Nowy Rok z nową odwagą, pamiętając, że skoro Bóg tak nas umiłował, gdy byliśmy jeszcze grzesznymi, obcymi i cudzoziemcami, to tym bardziej miłuje nas teraz, kiedy weszliśmy do społeczności z Nim przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, kiedy staramy się postępować nie według ciała, ale według ducha i będąc spłodzeni z Jego świętego Ducha staramy się naśladować miłego Syna Bożego, naszego Pana. Ci, którzy prawdziwie wierzą, mogą z ufnością powiedzieć: „Wszystkie rzeczy są nasze, bośmy Chrystusowi, a Chrystus Boży!”.

Watch Tower 1902-131/1939-1-8/.

Ewangelia Królestwa

„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” - Mat. 24:14.

Słowa te wypowiedział Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie uczniów: „Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?”. Równocześnie Pan Jezus ostrzegł też uczniów: „Bacicie, żeby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus, i wielu zwiódka” - Mat. 24:3-5. Przepowiedziane przez Pana Jezusa silne złudzenie i zwiedzenie, któremu ulegnie wielu, skłania nas do wnikliwej analizy proroctwa naszego Pana o Ewangelii Królestwa. Zastanówmy się więc, na czym polegać ma głoszenie Ewangelii o Królestwie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. W naszych rozważaniach postaramy się odpowiedzieć na trzy pytania:

1. Kto miał opowiadać Ewangelie?
2. O jakim Królestwie jest tu mowa?
3. Do jakiego czasu odnosi się to kazanie Ewangelii?

KTO MIAŁ OPOWIADAĆ EWANGELIĘ?

W czasie pierwszej obecności Chrystusa na ziemi, tym, który opowiadał Ewangelie, był sam Pan Jezus. Potwierdzają to słowa zapisane w Ewangelii Mateusza 4:23: „I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w ich synagogach i głosząc ewangelie o Królestwie...”. Głoszenie przez naszego Pana Ewangelii zapowiadały proroctwa. Prorok Izajasz mówił z natchnienia Ducha świętego: „Duch Panującego Pana jest nade mną; przezoł mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelie ci-chym...” - Izaj. 61:1. Proroctwo to spełniło się, bez wątplenia, w działalności naszego Pana. Potwierdził to głos słyszany, gdy Pan Jezus był pomazany Duchem Świętym w rzece Jordan: „Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało” - Mat. 3:17. Dla Jana Chrzciciela i dla jego uczniów oraz dla tych, którzy

śluchali nauk Pana Jezusa, głos ten był świadectwem, kim był ten, który głosił im Ewangelie Królestwa. W ślad za naszym Panem głoszącymi Ewangelie stali się też apostołowie, uczniowie i inni wierni Pańscy naśladowcy.

Tak samo rzecz się ma z głoszeniem Ewangelii i pod koniec obecnego wieku Ewangelii. Tym, który głosił nadchodzące Królestwo Boże, jest obecny po raz wtóry nasz Pan, symbolicznie przedstawiony w Ewangelii Łukasza 12:37 jako wracający z wesela, który sadza swoje sługi przy stole, aby im służył. Także Jego słudzy i naśladowcy, wspólnie ze Sługą Wiernym, (Łuk. 12:42) ogłaszają dobrą nowinę o Królestwie Bożym.

O JAKIM KRÓLESTWIE OPOWIADA EWANGELIA?

Werset tytułowy, Mat. 24:14, nie wyjaśnia, o jakim Królestwie jest tu mowa. Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć w innych wersetach. Przyjrzyjmy się słowom Pana:

„...Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano” - Mat. 13:11.

„Zasię podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazłszy człowiek, skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, i kupuje oną rolę” - Mat. 13:44.

„...Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie na roli swojej” - Mat. 13:24.

We wszystkich tych wersetach mamy wyjaśnienie, że chodzi tu o Królestwo Niebieskie. Królestwem niebieskim nazwał nasz Pan swój Kościół, który wybiera się przez cały wiek Ewangelii, od Jana Chrzciciela aż do momentu, gdy przyjdzie koniec. Potwierdzają to inne słowa naszego Pana: „A ode dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je” - Mat. 11:12. Dlaczego od Jana Chrzciciela? Bo Jan Chrzciciel zanurzył Jezusa w rzece Jordan, a Pan Jezus stał się głową Królestwa Niebios.

Powołanie do Królestwa jest niebieskim powołaniem. Tak rozumiał i uczył ap. Paweł. Takimi słowami zwracał się do braci, mówiąc: „Przełoż, bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy! obaczcie apostoła i najwyższego kapłana wyznania naszego, Chrystusa Jezusa” - Hebr. 3:1.

Takie wezwanie jest dane tylko w wieku Ewangelii. Kto w tym wieku pójdzie za Chrystusem, zaprze samego siebie i naśladuje Go, kto dla ewangelii odda duszę swoją, ten zachowa ją. (*„Albowiem kto by chciał zachować duszę swą, straci ją; a kto by stracił duszę swą dla mnie i dla ewangelii, ten ją zachowa”* - Mar. 8:35). W czasie przyszłym nie będzie wymagane ofiarowanie się aż na śmierć. Warunkiem zachowania swej duszy po zmartwychwstaniu będzie posłuszeństwo ludzi prawom Bożym.

DO JAKIEGO CZASU ODNOŚ SIĘ GŁOSZENIE EWANGELII NA ŚWIADCTWO WSZYSTKIM NARODOM?

Zaproszenie do wysokiego powołania jest, jak powiedzieliśmy, aktualne w ciągu całego wieku Ewangelii. Czy jednak słowa mówiące o kazaniu Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom odnoszą się do tego samego czasu? Proroctwa biblijne i źródła historyczne jasno świadczą, że Kościół prawdziwy był przesładowany przez wiele wieków, a słowa Prawdy były zagłuszane.

Ten okres czasu pokazany jest proroczno w historii Eliasza. Prześladowany przez Achaba i Izabelę Eliaz uciekł na puszcę, gdzie przebywał 3, 5 roku. Mamy o tym wspomniane w 1 Król. 17:1-4.

„Tedy rzekł Eliaz Tesbita, jeden z obywateli Galaadu, do Achaba: Jako żywy Pan, Bóg Izraelski, przed którego obliczem stoję, że nie będzie tych lat rosy ani deszczu, jedno według słów ust moich. I stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: Odejdź stąd, a obróć się na wschód słońca, i skryj się u potoku Charyt, który jest przeciwko Jordanowi. I będziesz pił z potoku, a rozkazalem krukowi, aby cię tam żywił”.

Eliasz wyobraża w tym miejscu prawdziwy, przesładowany Kościół Pański w czasie wieku Ewangelii. Symboliczne 3,5 roku pobytu Eliasza na pustyni to 1260 dni (3, 5 x 360 = 1260), czyli 1260 lat (dzień za rok). Okres ten przedstawia czas, gdy Kościół Pański był srogo przesładowany przez władzę kościelną i państwową. Ten sam okres mamy określony proroczno w Objawieniu 11:1-4, gdzie mowa jest o świadkach obleczonych w wory, którzy prorokowali przez 1260 dni. Wory to ukrycie Pisma Świętego pod postacią martwych, znanych tylko niewielu ludziom języków, a prorokowanie w worach to nauczanie w ukryciu i wśród przesładowań przez one 1260 lat, tj. od ustanowienia dogmatu mszy w roku 539 do roku 1799, gdy władza papieska została ukrócona przez Napoleona. (Dan. 12:11). Po tym czasie nastąpił okres, obiecanego przez obrazowego Eliasza, deszczu błogosławieństw. Prawda zaczęła płynąć strumieniami. Miliony Biblii wydawane rok po roku przez nowo założone Towarzystwa Biblijne rozpowszechniały Słowo Boże po całym świecie, na świadectwo wszystkim narodom.

Przypomnijmy, jakie fakty historyczne stoją za wypełnianym się proroctwem o głoszeniu Ewangelii na całym świecie i na świadectwo wszystkim narodom. W roku 1804 założono w Londynie Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Towarzystwo to było inspiratorem założenia organizacji i podobnych towarzystw w innych państwach Europy i Ameryki. W 1816 roku powstało Amerykańskie Towarzystwo Biblijne. To dzięki działalności takich towarzystw Biblia została przetłumaczona na wiele języków i rozpowszechniona na dużą skalę. Obecnie szacuje się, że owocem tej działalności było rozprowadzenie łącznie ponad miliard drukowanych Biblii.

Wymowne są też dane dotyczące działalności Brata Russell'a. W roku 1886 wyszło pierwsze wydanie książki pt. „Plan Wieków” w ilości 5. 245. 000 sztuk. W roku 1889 wydano następną pozycję pt. „Nadszedł Czas” w ilości 2. 245. 000 egzemplarzy. Następne dzieło „Przyjdź Królestwo Twoje”, wydane w roku 1891, liczyło 1. 666. 000 egzemplarzy. W roku 1891 wyszło pierwsze wydanie książki pt. „Walka Armagedonu”, a drugie w roku 1894. „Pojednanie między Bogiem a człowiekiem” wydano w roku 1897 w ilości 455. 000 sztuk. Szóstą pozycję z tej serii podręczników pt. „Nowe Stworzenie” wydano w roku 1904 w ilości 255. 000 sztuk. W rozpowszechnianiu tych podręczników brało udział 600 kolporterów. Literaturę tę rozprowadzano w następujących krajach: Stany Zjednoczone, Anglia, Australia, Dania, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Rosja, oraz Polska i Litwa, wchodzące w tamtych czasie w skład Rosji. Oprócz publikowania podręczników pomocnych w badaniu Biblii wychodziła co dwa tygodnie „Strażnica”, a od roku 1874 „Zwiastun Obecności Chrystusa”. „Strażnica” ukazywała się nie tylko w Stanach Zjednoczonych, publikowano ją też w Belgii, Anglii, Francji, Szwajcarii, Niemczech, itd., a także w języku polskim. Wiele artykułów ukazywało się też w dziennikach świeckich. W roku 1904 wydano 2. 000. 000 sztuk „Fotodramy”, która była wyświetlona w 80 miastach na świecie, w tym, od roku 1916 i w Polsce.

Jeśli więc takie są fakty i liczby odnoszące się do głoszenia Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom, dlaczego tak niewiele jest tych, którzy uwierzyli? Na to pytanie daje odpowiedź ap. Paweł w liście do Rzymian, cytując słowa proroka Izajasza: *„Aleć nie wszyscy posłuszni byli Ewangelii, albowiem Izajasz mówi: Panie! któż uwierzył kazaniu naszemu?”* - Izaj. 53:11; Rzym. 10:16. Niewielu jest posłusznych Ewangelii, niewielu chętnych ku poznaniu. To jednak nie zwalnia nas z radosnego obowiązku głoszenia, gdyż, jak mówi w tym samym Liście ap. Paweł: *„Jakoż tedy wzywać będą tego, w którego nie uwierzyli? a jako usłyszą bez kaznodziei? Jakoż też będą kazać, jeśli nie byli posłani? Jako napisano: O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój, tych, którzy opowiadają dobre rzeczy”* - Rzym. 10:14-15.

Błędem jednak byłoby uważanie, że głoszenie Ewangelii w obecnym czasie ma na celu nawrócenie całego świata. Ewangelie opowiadamy, zgodnie ze słowami naszego Pana, na świadectwo. Ci, którzy stawia-

ją sobie za cel nawrócenie, w obecnym Wieku Ewangelii, całego świata, nie są świadomi planu Bożego i przypisują sobie chwałę Chrystusa, gdyż nawrócenie świata to misja powierzona naszemu Panu przez Pana Boga i należy ona do przyszłego wieku Tysiąclecia.

Głoszenie Ewangelii to, jak mówi apostoł Paweł, piękno, pokój i dobro, W jakich więc słowach i obietnicach mamy przekazywać te wartości słuchaczom?

NA CZYM POLEGA GŁOSZENIE EWANGELII?

Głoszenie światłości Ewangelii to po pierwsze, głoszenie „...chwały Chrystusa, który jest wyobrażeniem

Bożym. Albowiem nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem...” - 2 Kor. 4:4-5. Po drugie, głoszenie wiecznej Ewangelii to oznajmianie nadziei i wyjaśnianie nauki o niebieskim powołaniu, onej tajemnicy Królestwa Niebieskiego (Mat. 13:11; 2 Tym. 1:10). Po trzecie, głoszenie Ewangelii to ogłaszanie radosnej wieści o zbliżającym się zmartwychwstaniu wszystkich ludzi i nadchodzącym Królestwie Bożym (Marek 1:15). Niech Pan pobłogosławi nasze braterskie wysiłki w kazaniu Ewangelii.

Henryk Kamiński

Umiarkowane korzystanie z wolności głoszonego słowa

Jak w wielu innych sprawach tak i w przypadku publicznego wypowiedzania słów może mieć miejsce nadużywanie wolności, dlatego przywilej dopuszczenia człowieka do publicznego wyrażania swych poglądów należy cenić i szanować. Inicjatorem wolności wystawiania się człowiekowi jest wspaniały i mądry Ojciec Niebiański, który w Zakonie zagwarantował to prawo każdemu Żydowi, który ukończy 30 rok życia. Do dziś w krajach cywilizowanych takie prawo istnieje.

Każde wyrażone publicznie słowo wywołuje wśród ludzi jakieś działanie - dodatnie lub ujemne społecznie. Z tego też względu, dla ochrony przed niepożądanymi wpływami, we wszystkich społecznościach ludzkich ustanowiono cenzury. Nawet w eterze ustanowiony jest pewien porządek międzynarodowy, umożliwiający nadawanie pewnych komunikatów. Ograniczenie lub pozbawienie głosu jest ogromnym poniżeniem dla wolnego człowieka. Swobodna wymiana myśli i zdań między ludźmi jest zaliczana do pod-

stawowych czynności życia ludzkiego, takich jak: odżywianie się, oddychanie lub poruszanie się. O wolności słowa bywają niekiedy staczane walki. Jest oczywiste, że nie wszystkie wypowiedzane przez ludzi słowa mogą być puszczane w obieg. Słowa szkodzące społecznościom ludzkim nie powinny być upowszechniane.

Nie bez powodu Pan Jezus powiedział, że każdy człowiek zda rachunek z niepożytecznych słów, wypowiedzianych w swym życiu (Mat. 12:36). Także święci apostołowie ustanowili pewien porządek w dziedzinie wolności słowa (1 Kor. 14:29-33). Z listów apostołskich wynika, że w gronie braterskim każdy ma wolność wypowiedzania swych myśli na tematy duchowe, ku zbudowaniu zboru. Jedynie zabieranie głosu na szerszym forum zostało polecone braciom starszym lub diakonom. Tak bowiem upodobało się Panu Bogu, aby mowy tego rodzaju były wygłaszane przez nauczycieli szczególnie uzdolnionych i wybranych (1 Kor. 12:28).

Alojzy Raczek

Zawiadomienie o Pamiątce

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka ostatniej wieczery i śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa przypada w 1995 roku, 13 kwietnia (w czwartek) po zachodzie słońca, tj. na początku 14 dnia miesiąca Nisan według kalendarza żydowskiego.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie i oceniają ten wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „ciała i krwi Chrystusowej”, życzymy błogosławieństwa Bożego w przygotowaniach do Wielkiego Świąta.

Znaczenie ofiar Dnia Pojednania

„Lecz Chrystus, który się zjawiał jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia” - Hebr. 9:11-12.

Okupowa ofiara Chrystusa i Jego ofiary za grzech są wspaniałym aktem pojednania między człowiekiem a Bogiem. Wiemy, że społeczność człowieka z Bogiem została przerwana przez grzech naszych pierwszych rodziców w Edenie. Udowadnia to apostoł św. Paweł w Liście do Rzymian 5:12-14: „Przełoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć...”.

Ofiary Dnia Pojednania są pięknym obrazem tego, czego wymagało Boskie prawo dla przywrócenia społeczności człowieka z Bogiem, dla przywrócenia wiecznego życia i utraconego raju. Żydzi przez te ofiary mieli prawo do społeczności z Bogiem i dostęp do Boskich błogosławieństw, zaś Kościół będąc częścią Ciała Chrystusowego, nie staje się przez to częścią ofiary okupowej, ale częścią ofiary za grzech.

Ofiara ludzkiej natury Pana stała się okupem za świat, jednak dotychczas nie została jeszcze zastosowana za całą ludzkość, lecz złożona na konto Boskiej sprawiedliwości, na konto Ecclesii, tj., Kościoła Chrystusowego, który jest Jego Ciałem.

Bóg dał obraz tej rzeczy w Starym Testamencie, ustanawiając Żydom figuralny Dzień Pojednania, który pokazywał to, co miało się dziać w wieku Ewangelii odnośnie ofiary za grzech i udziału w niej Kościoła.

Dzień Pojednania rozpoczynał się ofiarą cielca, który przedstawiał ofiarę Pana Jezusa, zastosowaną za Kościół. Krwią cielca była kropiona ubłagalnia w świątyni (za domowników wiary). Społeczność, czyli Kościół, przedstawiona była w dwóch kozłach. Symbolizują one lud Boży - wszystkich tych, którzy poświęcili swoje życie ofiarą świętą i przyjemną Bogu (Rzym. 12:1; Żyd. 13:11-13). Jeden z tych kozłów stał się identyfikacją cielca, czyli przeszedł te same doświadczenia, tę samą procedurę ofiary, co cielec. Kozioł ten przedstawia klasę wierzących, którzy codziennie naśladowują Jezusa i są w obecnym czasie uczestnikami Jego cierpienia, zaś uczestnikami Jego chwały staną się w przyszłości (mówi o tym apostoł Paweł w 2 Tym. 2:11-12).

Ofiara Dnia Pojednania składała się z dwóch części - z ofiary cielca i ofiary kozła. Zabicie cielca nie zakończyło ofiary za grzech, ponieważ w Boskim planie Najwyższy Kapłan - Jezus - miał ofiarować dwie ofiary: cielca i kozła, to znaczy, ofiarować swoje prawo do życia oraz swoje ciało, czyli Kościół. Najwyższy Kapłan najpierw wniósł do Świątyni Najświętszej krew cielca,

a następnie krew kozła Pańskiego i pokropił nią ubłagalnię. Gdy to zostało uczynione, ofiara za grzech zakończyła się (Żyd. 1:3-4; Jan 3:16; 3 Mojż. 16:11-16).

Śmierć Jezusa sprowadza błogosławieństwa na świat przez Jego Ciało, którym jest Kościół. Ofiara Chrystusowa jest wystarczającą ceną okupową za grzech Adama (1 Tym. 2:6) i do okupu, jaki złożył Chrystus, nie potrzeba żadnego dodatku.

W Boskim planie mieści się zarządzenie obejmujące oprócz Jezusa także Kościół, którego On jest Głową i który stanowi Jego Ciało: klasa Oblubienicy Chrystusowej ma udział w ofierze za grzech, aby móc uczestniczyć w niebiańskiej chwale (Efez. 1:4).

Pamiętać należy, że nie mamy osobistej tożsamości w Świątyni. Kozioł - poświęcone ludzkie istoty, które zostały złożone na ofiarę, po przyjęciu jej przez Boga stają się członkami Najwyższego Kapłana, którego dziełem jest również ofiara za grzech.

Powstaje pytanie: Co stało się z innymi ofiarami Zakonu, których było tak wiele?

1. Święto Przejścia - ofiara całopalenia (4 Mojż. 28:19-24); ta ofiara była składana codziennie przez 7 dni; ok. 70 bydła.

2. Święto Pierwocin (4 Mojż. 28:26-30); 11 bydła raz w roku.

3. Nowy Rok Cywilny - Święto Trąb (4 Mojż. 29:1-2); 10 bydła.

4. Święto Oczyszczenia - Utrapienia (4 Mojż. 29:7-8); ofiary jak wyżej.

5. Ofiara ustawiczna; na każdy dzień dwa baranki - jeden rano i jeden wieczorem (2 Mojż. 29:38); 720 baranków rocznie.

6. Oprócz ofiary ustawicznej ofiarowano w każdy sabbat dwa baranki (4 Mojż. 28:9-10); 2 x 51 = 102 baranki.

7. Na każdy nów miesiąca ofiarowano 2 cielce i jednego baranka oraz 7 baranków rocznych (4 Mojż. 28:11); 120 bydła rocznie.

Kapłani niekiedy wykorzystywali te ofiary dla własnych celów, toteż Jezus krytykował ich, że gwałcą sabbat (Mat. 12:5). Nie wystarczyło, by naród izraelski jedynie mówił: „Panie, my jesteśmy Tobie bardzo, bardzo wdzięczni”. Tę wdzięczność musieli udowodnić setkami ofiar złożonych na dziedzińcu świątyni.

A jak wygląda nasza ofiara? Apostoł Paweł, znawca Zakonu, wyjaśnia, że dopełniamy ucisków Chrystusowych na ciełe naszym - za Ciało Jego, którym jest Kościół (Kol. 1:24). Dlatego po dokonaniu okupowej ofiary Chrystusa starozakonne ofiary straciły swoją wartość - po prostu, przestały istnieć, a „my wyszliśmy do Niego za obóz, znosząc urągania Jego” - Żyd. 13:11-13. „Abyśmy wzięli obietnice wiecznego dziedzictwa” - Żyd. 9:15.

Stanisław Kaleta

DRZEWO FIGOWE ODMLADZA SIĘ

„Tedy wspomniawszy Piotr, rzekł mu: Mistrzu! oto figowe drzewo, któreś przeklął, uschło” - Mar. 11:21.

Rozumiemy, że to szczególne wydarzenie, mające miejsce w czasie ziemskiej misji naszego Pana, posiada pewne głębsze znaczenie. Wiemy, że wszystkie Jego czyny były dobre, nie tylko w rzeczywistym znaczeniu, ale także jako obraz większych rzeczy, które miały przyjść w przyszłości. Poprzez wypędzanie demonów i podobne czyny Jezus pokazywał chwałę swego przyszłego Królestwa. Gdy to Królestwo będzie ustanowione, wszyscy chorzy zostaną uleczeni, ślepi przejrzą, chromi zaczną chodzić i wiele innych cielesnych błogosławieństw spłynie na świat. Zostaną również wypędzone wszystkie demony.

Podczas swego pobytu na ziemi Pan nie starał się uleczyć wszystkich chorych. Przypominamy sobie zdarzenie, kiedy Jezus uleczył człowieka siedzącego przez wiele lat przy sadzawce Betesda. Jezus, przyszedłszy do niego, rzekł: „Chcesz być zdrow?”. Chory odrzekł: „Panie! nie mam człowieka, któryby mię, gdy bywa poruszona woda, wrzucił do sadzawki; ale gdy ja idę, innsy przede mną wstępuje”. Wtedy Jezus powiedział: „Wstań, weźmij łożo twoje, a chodź” (Jan. 5:5-8). Lecz nie powiedział tego do innych chorych. Jezus nie zamierzał uleczyć wszystkich potrzebujących, lecz wykorzystywał pewne okazje w celu pokazania swej wielkiej mocy, która w całej pełni objawi się wtedy, gdy ustanowione zostanie Jego chwalebne Królestwo.

Mniemamy więc, że właściwy jest nasz pogląd, iż każdy czyn naszego Pana, choćby pozornie mało znaczący, był w pewnym sensie proroczy i wyobrażał większe rzeczy, które miały przyjść później. Weźmy za przykład Jego przyjście w nocy do łodzi. Szalała wtedy wielka burza, lecz gdy tylko Jezus wszedł na łódź, wnet dobili do brzegu, ku któremu zmierzali.

Zwróćmy teraz uwagę na wydarzenie, o którym mówi nasz tematowy werset. Czytamy, że Jezus przyszedł do pewnego miejsca, gdzie rosło drzewo figowe, na którym nie było owocu. Nasze zwykłe tłumaczenie Biblii mówi: „bo nie był czas figom”, lecz według właściwszego tłumaczenia powinno być: „choć czas fig jeszcze nie przeszedł”. Błędnym byłoby bowiem mniemać, że Jezus spodziewał się fig na drzewie przed odpowiednim czasem.

Nie znalazłszy owoców, Jezus przeklął drzewo i rzekł: „Niechajże więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je”. Później Piotr zauważył, że drzewo to zaczęło usychać. Pan zaś powiedział wówczas: „Miejcie wiarę w Boga”. Co to miało oznaczać?

PO FIGOWYM DRZEWIE POZNAJECIE, ŻE BLISKO
JEST LATO

Rozumiemy, że to drzewo figowe było figurą czyli obrazem narodu żydowskiego, do którego Jezus przy-

szedł w czasie, gdy należało się od niego spodziewać owocu. Jednakże przyszedłszy do tego narodu, nie znalazł w nim owocu. Wielcy tego narodu zostali od razu odrzuceni; tylko celnicy i grzesznicy gotowi byli przyjąć Jego poselstwo.

Na narodzie żydowskim znajdowała się jakby zaraza, która nie pozwalała na rozwinięcie się owocu. Przy końcu swej ziemskiej misji Jezus, stojąc na wzgórzu, z którego rozciągał się widok na Jerozolimę, rzekł: „Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki a kamieniujesz te, którzy do ciebie bywają postani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. Otóż zostanie wam dom wasz pusty” - Łuk. 13:34-35. Niedługo potem naród żydowski zaczął tracić swoją władzę, a w roku 70 n.e., czyli 37 lat po wypowiedzeniu przytoczonych powyżej słów, Izrael przestał istnieć jako oddzielne państwo.

Chociaż Żydzi jako naród znajdowali się, że tak powiemy, w hadesie, czyli w grobie, to jednak różne teksty Pisma Świętego stosują się do nich jako do narodu. Ma się rozumieć, że Żydzi idą do grobu jako jednostki, tak jak i wszyscy inni, lecz zostali także pogrzebani jako naród. Pismo Święte mówi jednak, że przyjdzie zmartwychwstanie tego narodu. Obraz tego powstania był pokazany prorokowi Ezechielowi, który opowiada o polu pełnym suchych kości, z których powstało „wojsko nader wielkie” (Ezech. 37:1-14). Kości te przedstawiają dom izraelski, który mówi o sobie: „Wyschły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, wyglądzani jesteśmy” (werset 11) - nasze narodowe ambicje niszczyły lub zasnęły.

Bóg zapewnia, że wszystkie ich narodowe nadzieje będą wskrzeszone. Podobnie i Jezus powiedział swym uczniom w jednym z kazań: „Gdy się już gałąź jego odmladza i liście wypuszcza, poznajecie, iż blisko jest lato” - Mat. 24:32; Mar. 13:28. Widzimy, że to symboliczne drzewo figowe obecnie wypuszcza swoje liście; Żydzi spoglądają z wielką nadzieją w stronę Jerozolimy. Widzimy odmladzanie się figowego drzewa, czyli oznaki narodowego życia Żydów i nadzieje ponownego ustanowienia tego narodu. Bóg powiedział, że naród żydowski będzie przywrócony.

Watch Tower 1911-92-4788/S-1931-5-70/.

Czy tak należy się uczyć?

Człowiek, który nastroje przebaczenia nauczył się przeżywać zawsze tylko w kościele przed ołtarzem albo wieczorem przy łóżku, nie zawsze je w sobie odnaleźć potrafi w biały dzień, na widok nieprzyjaciela.

(„Psychologia” Władysława Witwickiego)

Ważna przestroga!

Zauważmy: Pismo Święte w wielu miejscach mówi o nadejściu „dnia gniewu Bożego”. Prorok Joel (2:2) powiada, że będzie to „dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury”. Podobny, aczkolwiek szerszy opis znajdujemy w Proroctwie Sofoniasza 1:14-18: „Bliski jest wielki dzień Pana, bliski i bardzo szybko nadchodzi. Słuchaj! Dzień Pana jest gorzki! Wtedy nawet i bohater będzie krzyczał. Dzień ów jest dniem gniewu, dniem ucisku i utrapienia, dniem huku i hałasu, dniem ciemności i mroku, dniem obłoków i gęstych chmur, dniem trąby i okrzyku wojennego przeciwko miastom obronnym i przeciwko basztom wysokim. Wtedy ześle strach na ludzi tak, iż chodzić będą jak ślepi, gdyż zgrzeszyli przeciwko Panu (...); ogień gniewu Pana pochłonie całą ziemię. Doprawdy, straszną zagładę zgotuje wszystkim mieszkańcom ziemi” (NP). Księga Objawienia 11:19 przyrównuje ten czas do wielkiego trzęsienia ziemi. Apostoł Piotr opisuje skutek tego trzęsienia: „A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w którym niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalane będą” - 2 Piotra 3:10.

Są to obrazowe wersety Pisma Świętego, które wskazują na czas spełnienia się Boskiej przepowiedni, kiedy to runą wszystkie niesprawiedliwe systemy tego świata - cywilne i religijne. „Ziemia” przedstawia cywilny porządek świata, jego ustroje, systemy i rządy. „Niebo” zaś wyobraża systemy religijne, duchową władzę nominalnego chrześcijaństwa. Powyższe symbole wskazują na okres największego wzburzenia narodów, na największy konflikt świata. Pan Jezus przepowiedział ten kataklizm i określił go jako „wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd” - Mat. 24:21.

CZY ŻYJEMY JUŻ PO WIELKIM UCISKU?

W Apokalipsie 16:16,18 znajdujemy zapis: „I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się *Armagedon*”. Słowo to oznacza: „przeklęta wojna”. Symbolicznie odnosi się do doszczętnego pogromu, upadku, jaki przyjdzie na wszystkich nieprzyjaciół Królestwa Bożego: „A są to czyniące cuda duchy demonów, które idą do królów całego świata, aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszchemogącego” - Obj. 16:14. Werset 18 utożsamia konflikt narodów z trzęsieniem ziemi. „(...) i nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nie było, odkąd człowiek istnieje na ziemi; tak potężne było to trzęsienie ziemi”. Stwierdzamy, że czegoś takiego jeszcze nie było, ale splot różnych wydarzeń wskazuje, że czas ten jest bliski, że narody szybkim krokiem zmiernają ku ogólnemu spięciu; sytuacja międzynarodowa z każdym

dniem staje się burzliwsza. Kiedy zapalka ludzkiej nienawiści roznieci globalny pożar, nie wie nikt, ale jest pewne, że nie stanie się to wcześniej, zanim Bóg uzupełni liczbę administracji nowego Władcy i Króla. Informuje o tym nauka Apokalipsy 7:1-4, gdzie jest mowa o czterech wiatrach, które są powstrzymywane mocą anioła występującego od wschodu słońca, „aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze, ani na żadne drzewo”. Rozumiemy, że tym aniołem jest Chrystus Pan w czasie swej wtórej obecności. Cztery aniołowie stojący na czterech węgłach ziemi zdają się wyobrażać siły demoniczne, które swym działaniem obejmują całą ludzkość - cztery struktury świata: kler, kapitał, lud pracy i militarizm. Wiatr jest symbolem anarchii, jaka ma się rozpętać w wyniku działań powyższych struktur co nastąpi po popiecztowaniu sług Boga, to jest, aż Kościół Boży zejdzie z ziemi.

Obserwując wydarzenia naszych czasów, zwanych ostatecznymi i mając na uwadze naukę Słowa Bożego, wskazującego na znamiona, jakimi miały się te czasy odznaczać, z całą stanowczością możemy się przeciwstawić pogładowi, że te sprawy miały już swoje wypełnienie. Nawet nie znający Biblii ludzie zauważają, że światu zagraża jakiś bliżej nieokreślony kataklizm. Symptomów tego upatrują się w wielkiej demoralizacji, w organizowaniu się różnych grup przestępczych, gangów i mafii, których korzenie prowadzą do najwyższych władz rządowych, co ma miejsce w wielu krajach. Niszczące formacje są w trakcie zawiązywania się. Załóżki anarchii dostrzegamy prawie w każdym kraju. „Wielki ucisk”, o którym mówi Pismo Święte, jest jeszcze przed nami! Niszczący kataklizm anarchii jest powstrzymywany mocą naszego Wodza zbawienia, Jezusa Chrystusa. Jemu to został przez Boga dany dział, aby zaprowadził na ziemi pokój, ład i powszechną sprawiedliwość.

Na razie działają jeszcze siły niewidzialnego władcy ciemności, mistrza wojen i twórcy śmierci, któremu na imię Szatan. On pcha narody do bratobójczych walk. Pod jego przywództwem nurzają się we krwi mordowane kobiety, dzieci, starcy i ci, którzy powołani są przez moźnych tego świata do obrony honoru ojczyzny. Przesycona duchem nienawiści ludzkość popada w coraz większy konflikt, którego ogniska tkwią w strukturach urzędniczych, nie chcących użyć doli ludu roboczego. Świat powiązany międzynarodowymi pakami i ograniczany umowami bankowymi szamocze się jak ryba w sieci, z której nie ma wyjścia. Z drugiej strony, lud pracujący - podsycany przez przywódców związkowych - domaga się swych, często wygórowanych, praw i wydaje się, że zagubiony tu został wszelki umiar i rozsądek. Podburzeni pracownicy gotowi są do konfrontacji z rządzącymi.

Widmo anarchii jest coraz bliższe. Na każdym szczeblu władz widoczne jest rozprężenie. Sprytnie maskowana walka o ochronę praw obywatelskich to nic innego jak walka o fotele. Rzekomo wszyscy chcą dobrze, a, dziwnym zbiegiem okoliczności, dzieje się coraz gorzej. Na nic się zdają obietnice poszczególnych ekip dochodzących do władzy. Olbrzymia część społeczeństwa straciła zaufanie do wszystkich instytucji - cywilnych i kościelnych. Dzieje się tak dlatego, że społeczeństwa pokładają swą nadzieję w ziemskich przywódcach, a nie zwracają się do właściwego Wodza i Pasterza dusz ludzkich. Obecnie wszyscy chcą rządzić, a nikt nie chce być poddanym. Jest to jedna z wielu przyczyn aktualnych spięć społecznych. Wiemy jednak na podstawie nauki Pisma Świętego, że te ciągoty do władzy i manipulacje społeczeństwem doprowadzą ludzi do ostateczności i wybuch niezadowolenia spowoduje wielki krach instytucji rządowych, kościelnych i społecznych.

BŁĘDNE MNIEMANIA

Wobec powyższych faktów twierdzenie, iż wielki ucisk miał już swoje wypełnienie i należy do przeszłości, jest bezpodstawne. Pogląd ten jest wysuwany w celu podważenia wiary w niebiańskie obietnice.

Nauka o Żniwie, w którym główny Żniwiarz, Jezus Chrystus miał zająć się zebraniem „pszenicy” - ostatnich członków Kościoła, a także doświadczeniem wiary klasy Wielkiego Grona, jest jedną z podstawowych nauk. Niektórzy zamknęli już drzwi do przywilejów niebiańskiego dziedzictwa. Roszcząc sobie pretensje do zaszczytów w ziemskim Królestwie Pana, siłą rzeczy muszą twierdzić, że powyższych klas nie ma już na ziemi. A ponieważ klasa Wielkiej Kompanii miała wyjść z wielkiego ucisku (Obj. 7:14), z konieczności głoszą też, że wielki ucisk już się spełnił. Gdyby bowiem uznać, że Wielkie Grono jest jeszcze na ziemi, niedorzecznym byłoby twierdzenie, iż Bóg otworzył drzwi przywilejów ziemskiej klasy.

Lud Pański otrzymał przestrożę, aby pilnie badał prawdy biblijne i uważnie baczył na wydarzenia, które dla wiernych miały być wskazówką czasów. Nasz Pan mówiąc o tych czasach, często nawoływał do patrzenia (obserwacji), czuwania i modlitwy. Są to nieodzowne czynniki, które pozwalają wiernym uniknąć błędów i złudzeń w obecnej godzinie pokuszenia, która miała nawiedzić cały świat. Zdajemy sobie sprawę, że są to działania zwodniczych duchów w celu opóźnienia dzieła Bożego, a tym samym przedłużenia swojej egzystencji.

Zacytujmy kilka słów przestrogi Naszego Pana: „Bacźcie, żeby was kto nie zwiódł. Powstanie wielu fałszywych proroków i zwiódą wielu. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych. Oto przepowiedziałem wam” - Mat. 24:4,11, 24-25 (NP). Powyższe ostrzeżenie stało się szczególnie aktualne przy końcu wieku Ewangelii. Nigdy nie było tak silnych i sugestywnych siódł, jakie są obecnie, w czasie wtórej obecności Pana.

Różne czynniki działają na oświecone umysły wierzących. Pan dozwala, aby dokonywały one segregacji niewiernych od wiernych. Jednym ważnym elementem dzieła Żniwa jest przesiewanie, a główny Żniwiarz dozwala na odsianie tych, którzy nie są Mu wierni. Fakty wskazują, że wielu pozwoliło się odsiać, przyjmując naukę niezgodną z czasem.

Zdrowy rozsądek i znajomość faktów pozwala wielu z wierzących utrzymać się w stateczności Prawdy; stoją oni na baszcie proroczej przepowiedni i spozstrzegają zarysy żniwiarskiej działalności Pana. Ponadto sami włączają się w tę pracę z pełną energią, chcąc wziąć udział w zebraniu ostatnich ziaren pszenicy nadającej się do Pańskiego spichlerza.

ŻNIWO JEST CZASEM ZBIORU, A NIE POSIEWU

Żniwo nie jest odpowiednim czasem do posiewu, lecz jest to czas zbioru tego, co wcześniej było posiane. Chrystus Pan i apostołowie dokonali posiewu Prawdy w sercach powołanych. Wzrost odbywał się przez cały wiek Ewangelii - teraz przyszedł czas zbioru tego, co urosło na polu ewangelicznej Prawdy. Chrystus Pan powiedział: „Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kłokol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” - Mat. 13:30 (NP).

Naszym zdaniem, dzieło „żniwa” jest w pełni widoczne. Czynnościami wiązania „kłokolu” trudno jest zaprzeczyć, a to potwierdza że „pszenica” jest jeszcze na ziemi. Postępowanie wiernych winno być zgodne z duchem czasu i widocznym działaniem głównego Żniwiarza. Nie jest to czas, aby dokonywać posiewu na szeroką skalę, gdyż nadchodząca „zima”, którą Pan przepowiedział, wyklucza taką czynność. Dla pracowników Pańskich jest to wyraźną wskazówką, aby zajęli się zbiorem pszenicy. Rozgłaszanie poselstwa Prawdy w czasie „żniwa” miało być czynione nie w celu nawrócenia świata, lecz na „świadectwo wszystkim narodom” - Mat. 24:14. Świat będzie miał swoje przywileje w czasie tysiącletniej restytucji Królestwa Chrystusowego, teraz zaś Pan zbiera synów Królestwa Niebiańskiego. To wcale nie oznacza, aby Kościół znajdujący się jeszcze w ciele nie otwierał się dla tych, którzy chcieliby przyjąć Słowo Ewangelii i zaczerpnąć wiadomości o zbawczym planie Boga.

„Zgodnie ze wszystkimi orzeczeniami Pisma Świętego, naszą myślą jest, że w czasie Żniwa wieku ewangelicznego znajomość planu Bożego, obecności Syna Człowieczego, jak i pracy żniwiarskiej stanie się udziałem wszystkich poświęconych Bogu ludzi. Tym sposobem „Teraźniejsza Prawda” stanie się próbą i doświadczeniem właściwego stanu poświęconych serc, podobnie jak głoszenie Ewangelii, obecność Mesjasza, Żniwo wieku żydowskiego były doświadczeniem dla Izraela przy pierwszym przyjściu Chrystusa” (6 Tom str. 110) PO 430.

Na innym miejscu apostołskie napomnienie przestrzega nas, abyśmy dobrze uważali, z jakich materiałów wznosimy budowlę naszej wiary. Oto słowa

przestrogi: „Każdy niechaj baczy, jak buduje” - 1 Kor. 3:10. Z nauki apostoła wynika, że wszyscy budują na Chrystusie, lecz niektórzy do budowy używają niewłaściwych materiałów. Złoto symbolizuje obietnice Boże, srebro - drogie, cenne prawdy, natomiast kosztowne kamienie wyobrażają szlachetne przymioty charakteru i owoce Ducha Świętego. Tylko takie materiały zapewniają, że budowa będzie trwała - wieczna. Zaś drwa, siano i słoma przedstawiają błędne nauki, ludzkie tradycje i niewłaściwe cechy charakteru, jakimi są: fanatyzm, uprzedzenia religijne, świecka filozofia, brak orientacji w wydarzeniach czasowych i niezajomość wypełniających się proroctw. Budowanie z takich materiałów przesądza o dyskwalifikacji właściciela budowli. Ogień doświadczy i dzień pokaże, kto z czego budował. Pan Jezus ostrzegł: „Ujrzycie Abrahama, Izaaka, Jakuba za stołem w Królestwie moim, a samych siebie precz odrzuconych”. Doświadczenia wskazują, że nie jest w ludzkiej mocy wyprowadzenie z błędu tych, którzy dali się mu zwieść. Trudno temu, kto popadł w błąd, odnaleźć właściwy kierunek. Głównym celem tej przestrogi jest ostrzeżenie dziatek Boże przed utratą wiary w niebiańskie obietnice, które nadal są aktualne. Nie mamy jeszcze dowodów, aby Bóg cofnął tę łaskę - zamknął drzwi sposobności wejścia na wesele Barankowe. Nie mamy również żadnych dowodów, aby Bóg otworzył już drzwi przywilejów restytucyjnych Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Godzina pokuszenia, jaka miała przyjść na cały świat, „by doświadczyć mieszkańców ziemi”, miała szczególnie doświadczyć tych, którzy ubiegają się o członkostwo w Kościele Chrystusowym. Proroczy Psalm 91 (7 werset) zapowiadał taki stan rzeczy: „Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie”. Godzina pokuszenia dosięgła wielu szczerych i oddanych sług. Wielu z nich poznało Prawdę kilkadziesiąt lat temu. Poświęcili się na służbę Panu i przez wszystkie te lata doceniali wielki dar Prawdy. Teraz jednak zakrada się do ich umysłów zwątpienie. Zachwiali się w dotychczasowym zrozumieniu Prawdy i udali się w poszukiwaniu innych, rzekomo lepszych prawd. Szukają pokarmu, ich zdaniem, bardziej odpowiedniego do czasu. W związku z tym jedni w swym rozumowaniu przyspieszają wydarzenia w czasie, inni znów opóźniają. Następuje dysharmonia pojęć, co zagraża utratą wiary, szczególnie dla początkujących.

Pan użył „sługi” do podania nam Prawdy na czasie. Przy jej pomocy rozpoznaliśmy wtórą obecność Pana jako Żniwarza, poznaliśmy też dzieło Żniwa, które miało dokonać oddzielenia „pszenicy” od „kąkol”, tj. prawdziwych chrześcijan od nominalnych, mądrych panien od głupich - tych, którzy wiarą rozpoznają obecność Pańską, od tych, którzy jej nie widzą; tych, którzy posiadają olej i lampy ich płoną duchem gorliwości, od tych, którzy są oziębłymi.

W związku z powyższym nie chcielibyśmy zajmować stanowiska krytycznego wobec osób błądzących, lecz pragniemy postępować zgodnie z przykładem Pana, który modlił się za Piotrem: „Szymonie, Szymonie, oto

szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś proszę za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich” - Łuk. 22:31-32 (NP). Nam też należy modlić się za tymi braćmi, którzy nie mają jasnego wyrozumienia Prawdy, a nie grzeszą na śmierć, gdyż nie utracili wiary w okupową krew Jezusa Chrystusa.

Dlatego staramy się zwracać uwagę na zwodniczą siłę godziny pokuszenia, aby wzajemnie dopomagać sobie w statecznym postępowaniu za naszym Mistrzem - Odkupicielem i w wiernym trwaniu przy Prawdzie. Przeto módlmy się jedni za drugimi, by Pan dopomagał nam w unikaniu zasadzek przeciwnika Bożego, który zawsze usiłuje wprowadzić błąd w miejsce Prawdy. Strzeżmy się, byśmy nie stracili duchowego wzroku i nie zesłali na manowce błędu pod wpływem różnych złudzeń, jakie występują w obecnych czasach.

Zwróćmy uwagę na napomnienie św. Pawła, abyśmy byli trzeźwi „i nie zajmowali się nie kończącymi się rodowodami (chronologicznymi datami), które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary (...) Czego niektórzy nie osiągnęli i popadli w próżną gadaninę” - 1 Tym. 1:4,6 (NP).

ŚLEPY BARTYMEUSZ

Istnieje tak zwana ślepotą duchową. Z fizycznej ślepoty można się czasem wyleczyć, można dokonać operacji lub używać okularów. Uzdrawienie z duchowej ślepoty jest daleko trudniejsze. Czy widzieliśmy kogoś, kto by przyznawał się do złego stanu swojego duchowego wzroku? Nie słyszeliśmy, aby ktokolwiek wołał (prosił jak Bartymeusz) o wyleczenie go z tego rodzaju ślepoty. Wszystkim się wydaje, że widzą dobrze, nawet lepiej od innych. Jak duża jest różnorodność pojęć, tak dużo jest twierdzeń o posiadaniu lepszego światła. Zauważmy, że prawie wszyscy, którzy odeszli od „Teraźniejszej Prawdy”, posługują się wersetem: „Ścieżka sprawiedliwego im dalej, tym jaśniejsza”. Z tego rodzą się proste pytania: Czy wszyscy są sprawiedliwymi? Czy wszyscy, którzy stosują ten werset do siebie, posiadają jasne wyrozumienie prawd biblijnych? Czy takie wnioskowanie będzie słuszne? Bynajmniej!

Szatan stara się uspić czujność ludu Bożego, a czyni to poprzez ludzi, którzy twierdzą, że żyjemy już po czasie wielkiego ucisku, po Armagedonie, a zatem, nie ma już na ziemi klasy duchowej.

Dla upewnienia się w tym przedmiocie odpowiedzmy na następujące pytania:

1. Czy cierpienia dla Chrystusa z powodu Prawdy są już niemożliwe i czy są niespotykane?
2. Czy drzwi sposobności służenia Panu i Jego sprawie zostały zamknięte?
3. Czy kąkol został związany i spalony?
4. Czy Izrael przyjął Jezusa, uznał Go za swego Mesjasza? Czy rzeczywiście ślepotą co do tej sprawy została usunięta z ich oczu?
5. Czy głoszenie Prawdy nie spotyka się z opozycją świata?

Właściwe odpowiedzi utwierdzą naszą wiarę i pozwolą zająć właściwe stanowisko odnośnie czasów i chwil oraz dzieła Bożego, jakim jest wybór Kościoła i rozwinięcie się klasy Wielkiego Grona. „Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie po-

tkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekiściego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” - 2 Piotra 1:10-11 (NP).

Roman Rorata

Godzina próby

(Organizatorzy Konwencji w Białogardzie, w roku 1994 przewidzieli cykl wykładów pod wspólnym tytułem: „Zachowanie się ludu Bożego w godzinie próby”. Zakończeniem tych rozważań były odpowiedzi na pytania w tym zakresie. Pragnę przedstawić swój pogląd.)

1. OSTATNIE ŚWIADECTWO

„Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi” - Obj. 3:10.

Oświadczenie Biblii o „godzinie próby”, jaka przyjdzie na całą zamieszkałą ziemię (gr. *oikumene hole*) i zachowaniu w tej próbie Kościoła jest znamienne i zmusza nas do zastanowienia się, czego ta próba będzie dotyczyć. Świat miał wiele doświadczeń i prób, lecz ta ma być szczególna. Nie będą z niej wyłączeni wierni, chociaż zostaną w niej zachowani. Użycie greckiego słowa *oikumene* (a nie np. *kosmos*) na określenie świata, przesuwają tę próbę na czas, gdy będzie ogłoszona „ekumenia”.

Zauważmy, że próba ma przyjść na całą zamieszkałą ziemię. Będą więc doświadczane wszystkie narody, w tym i „wybrany” lud Boży (Mat. 24:24). Ewangelia ogłaszana wszystkim narodom ma wzbudzić ich nadzieję „naprawienia wszystkich rzeczy”, tysiącletniego Królestwa Bożego. Słowa Biblii są głoszone z ambony najbardziej oddalonych od Prawdy kościołów. Święta Księga jest dla wszystkich dostępna. Teraz przychodzi próba dla ludzkości: czy narody opowiedzą się za Królestwem Bożym, czy też poprą „ekumeniczne królestwo” Szatana? Wynik tej próby jest oczywisty. Dlatego też stanowisko Kościoła w niej musi być także jednoznaczne i ma zakończyć się zabranem ostatnich członków do nieba. Aby zrozumieć, na czym ta próba będzie polegać, przyjrzyjmy się innym opisom biblijnym mówiącym o wydarzeniach tego czasu.

2. OSTATNIE ŚWIADECTWO KOŚCIOŁA

Zachowanie ludu Bożego w godzinie próby ma zapewne związek z ostatnim świadectwem Kościoła, o którym mowa jest w Obj. 14:9-12: „A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo

czyste wino gniewu Bożego z kielicha Jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posągowi ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa”.

Opis ten nie odnosi się do świata, lecz jest przestroga dla ludu Bożego przed odpadnięciem w czasie próby, która polegać będzie na poparciu tworzącej się ekumenii. „Wieczny dym męki” nie jest literalny, lecz symbolizuje pamięć jako wieczny znak odstraszący „wobec aniołów i Baranka”. Świadectwo to odnosimy do przyszłości, gdyż do dnia dzisiejszego (pisano 9.08.1994 r.) nikt nie ogłosił ożywienia „posagu zwierzęcia” ani nie zmusza do przyjęcia jego „znamienia”.

Ogłoszenie świadectwa przeciwko znowie bestii z jej obrazem ściągnię na lud Boży ostatnie cierpienia i pobicie, tudzież zabranie do nieba. Próba będzie polegała na odróżnieniu tego, co Boskie, od tego, co szatańskie, a ponieważ Szatan przemienia się w „anioła światłości”, nie okaże się to ani łatwe, ani proste. Wszystko będzie miało pozór świętości. Znakiem będzie chęć zbudowania przed wielkim uciskiem „Tysiąclecia Pokoju”, bez Boga i Chrystusa. Dopóki „wielki ucisk” nie przeorze serc ludzkich, dopóty nie rozpocznie się „naprawa” ludzkości.

3. SPRZYSIĘŻENIE

Znowę ludzkości zdążającej do światowej potęgi pokoju oraz zjednoczenia systemów religijnych Biblia nazywa „sprzysiężeniem”. Prorok Izajasz (8:11-16) mówi: „Tak bowiem rzekł Pan do mnie, gdy mnie uchwycił za rękę i przestrzegł mnie, abym nie chodził drogą tego ludu, mówiąc: Nie nazywajcie sprzysiężeniem wszystkiego, co ten lud nazywa sprzysiężeniem, i nie bójcie się tego, czego on się boi ani się nie trwóście! Tylko Pana (Jahwe) Zastępów miejcie za Świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i On waszym lękiem! I będzie wam świętością i kamieniem obrazu, i skalą potknięcia dla obydwo domów Izraela, sidłem i siecią dla mieszkańców Jeruzalemu. I wielu potknie się o nie i upadną, i potłuką się, i będą usidleni i schwytni. Zabezpieczę świadectwo, zapieczętuję naukę w moich uczniach”. Wersety te mówią o specjalnej próbie dla obydwo domów izraelskich. To, co się dzieje w Izraelu, możemy nazwać

„potknięciem”, wpadaniem w sidła jednoczącego się świata.

Duchowy Izrael nie będzie od tego wolny. Wszystko w sprzysiężeniu będzie miało pozór świętości. Tylko silna ręka Jahwe może nas uchronić od tego potknięcia. Zwycięstwo wiernych Bogu ludzi i ich prawowierność nazwane są tu „zapieczętowaniem nauki”. Jest to świadectwo uprzedzające o sprzysiężeniu, zabezpieczone w naukach dla prawdziwego Kościoła.

Sprzysiężenie jest złą między narodami (porozumieniem o zjednoczeniu) lub złą między narodami zjednoczonymi w politycznej ekumenii a zjednoczonym kościelnictwem. Wszak to „nierządnica” ujeżdża bestię, co symbolizuje kościelnictwo kierujące władzą cywilną (Obj. rozdz. 17). Ta kombinacja będzie stworem politycznym, który wyrośnie z dzisiejszych wysiłków narodów, zdążających do zjednoczenia świata.

Sprzysiężenie, złą musi posiadać pewne jednoczące znamię, o czym mówi Objawiciel. Znamię to będzie położone bądź na czole, bądź na ręce, co oznacza poparcie intelektualne lub czynne. Jeszcze dziś nie wiemy dokładnie, na czym ono będzie polegało. Może to być o tyle cięższa próba, o ile będzie niespodziewana.

4. ZMOWA PRZECIWI JAHWE

Psalmista (2:1-3) pisze: „Czemuż to burzą się narody, a ludy myślą o próżnych rzeczach? Powstają królowie ziemscy i książęta zmagają się spolem przeciw

Panu (Jahwe) i Pomazańcowi jego: Zerwijmy ich więzy i zrzucmy z siebie ich pęta”. Pomazaniec - Chrystus ma tu znaczenie szczególne i odnosi się do jego kompletnego stanu - Głowy i Ciała. Narody widząc nadchodzące Królestwo Boże, burzą się i zmagają, by przeciwstawić swoje ziemskie ekumeniczne królestwo Królestwu Chrystusowemu. To królestwo, aby zdobyć poparcie ludzi, musi mieć cechy świętości, chociaż będzie ono królestwem władców, a nie ludu pospolitego. Wiersze 5 do 9 tego Psalmu mówią, jaki będzie koniec tego buntu.

Werset tytułowy wyraźnie nam mówi, że będzie to próba dla narodów całej ziemi, w tym i dla Kościoła. Narody, oświecone „głoszoną Ewangelią na świadectwo”, będą musiały wybrać między Bogiem i Jego Królestwem a ekumenią religijną i polityczną, montowaną przez Szatana.

SŁOWO KOŃCOWE

To krótkie opracowanie nie wyczerpuje zagadnienia i nadchodząca próba może być jeszcze inna. Pamiętajmy, aby w tych trudnych czasach „godziny pokuszenia” oddać się w zupełności pod ochronę Boga: „Strzeż mię, Boże, bo w tobie szukam schronienia! Rzekłem do Pana: Tyś Panem moim, nie ma dla mnie dobra poza tobą. Do świętych zaś, którzy są na ziemi: To są szlachetni, w nich mam całe upodobanie” - Psalm 16:1-3.

Bolesław Wyhuda

Szukanie Królestwa Bożego

„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” - Mat. 6:33.

Na początku ziemskiej misji Chrystusa Pana naród żydowski był wezwany, aby stał się Królestwem Bożym. Oferta największego Bożego błogosławieństwa brzmiała: „Żydowi najpierw”. Przez wiele stuleci Żydzi byli szczególnym, wybranym ludem Bożym. Byli oni wezwani, aby stanowić „królewskie kapłaństwo i naród święty” - szczególny klejnot dla Boga, klasę wybraną i świętą (2 Mojż. 19:5-6). Nie rozumiemy jednak przez to, że wszyscy Izraelici, zaraz od momentu dania im przymierza Zakonu, mogliby być zaliczeni do Królestwa Niebieskiego bez względu na stopień ich wierności Bogu. Nikt nie mógł należeć do tej klasy Królestwa przed przyjściem Jezusa na ziemię, ponieważ On był jej Wodzem. Zatem oferta uczestniczenia w duchowej klasie Królestwa dana była Żydom żyjącym w czasie Chrystusa Pana. Ci zaś, którzy żyli wcześniej będąc wierni Bogu, dostąpią wielkiego błogosławieństwa od Pana na poziomie ziemskim. Będą oni użyci do błogosławienia wszystkich narodów pod przewodnictwem Izraela duchowego, który jest Królestwem Bożym obecnie ustanawianym.

Szczególna łaska Boża, objawiająca się w tym, że zostali oni wybrani spośród wszystkich narodów, spłynęła na nich głównie dlatego, że byli potomstwem wiernego Abrahama. Bóg obiecał Abrahamowi, iż ze względu na wiarę i posłuszeństwo, jakimi się wykazał, jego nasienie będzie błogosławione. Bóg wybrał więc Żydów jako swój lud nie dlatego, że byli oni lepsi od innych ludzi, lecz ze względu na ich ojców (zob. 2 Mojż. 32:9-13; 5 Mojż. 9:4-8).

Przy pierwszym przyjściu naszego Pana nadszedł czas, by zaoferować Izraelitom uczestniczenie w Królestwie. Był to czas próby dla całego narodu izraelskiego, próby, czy okażą się gotowymi do otrzymania najprzedniejszego błogosławieństwa Bożego. Jezus był tym, który złożył tę ofertę Królestwa, ponieważ stawiał samego siebie jako ofiarę za grzech, co miało stanowić podstawę do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi.

PRAWDZIWE A BŁĘDNE POJĘCIA O KRÓLESTWIE

Kazanie na górze, którego częścią jest nasz werset tytułowy, pokazuje wierność i szczerość serca tych, którzy mogliby stać się klasą Królestwa. Pan dał do zrozumienia, że nie wszyscy spośród tego narodu, którzy słyszeli Jego poselstwo, byli gotowi do jego przyjęcia. Wielu z nich było obarczonych troską o ten żywot - co będą jeść, co pić i czym się odziewać; podczas gdy ci, którzy nadawali się do przyjęcia tej oferty, aby mogli być przyjemni Bogu, powinni przede wszystkim interesować się tym Królestwem. „Szukajcie najpierw

Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” - mówi Jezus - a nie rzeczy ziemskich. Gdyby ich podstawową troską było Królestwo, ziemskie potrzeby zostałyby im zapewnione. „To wszystko będzie wam przydane” - brzmiała Jego obietnica.

Niewielu Żydów było gotowych, by przyjąć tak radykalne nauki. Mieli oni swoje własne plany - handlowe, polityczne i społeczne. Toteż Jezusowe wezwanie, by zaniechali wszystkiego a zabiegali o Królestwo, o którym nic nie wiedzieli i które zdawało się być nieuchwytnie, nie znajdowało posłuchu. Mało znalazło się takich, którzy chcieli to przyjąć. Dwunastu apostołów było pierwszymi, którzy z tej oferty skorzystali. W chwili, gdy nasz Pan ponosił śmierć, zaledwie pięćset osób należało do grona Jego uczniów. Mamy powiedziane, że sto dwadzieścia z nich zgromadziło się w górnym pokoju w dniu Pięćdziesiątnicy, gdzie dostąpiło pomazania Duchem świętym. Nieco później, kilka tysięcy Izraelitów zdecydowało, by Królestwo Boże uczynić przedmiotem swego największego starania. Byli oni jednak tylko nieznaczną częścią narodu izraelskiego.

Podczas trwania wieku Ewangelii byli tacy, którzy usłyszeli to wezwanie i uczynili Królestwo Boże głównym celem swego życia. Szatan starał się pobudzić niektórych do mniemania, że tym Królestwem było i jest papieństwo. Wielu zwodził, że była nim Wielka Brytania lub inne mocarstwo tego świata. Jeszcze innym podsunął błędne zrozumienie słów apostoła: „Królestwo Boże jest sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu świętym”, by uważali, że Królestwem Bożym jest sprawiedliwe i bogobojne życie pod działaniem Ducha Świętego. Jak dalekie od prawdy są te tłumaczenia i w jakiej sprzeczności stoją z prawdziwymi, biblijnymi naukami dotyczącymi Królestwa, każdy może się łatwo przekonać, gdy zbada cały ten przedmiot, tak jak przedstawiony jest on przez proroków, apostołów i przez samego Pana. Zaiste, przeciwnikowi udało się mocno zaciemnić tę naukę!

JAK CHRZEŚCJANIE MOGĄ ZACHOWAĆ PRAWO BOŻE

Prawdziwa myśl o Królestwie została zaciemniona przez różne fałszywe pojęcia. Myślą tą jest, że Bóg wybiera członków królewskiej klasy i że ci, którzy chcą być do niej zaliczeni, nie tylko muszą wszystko poświęcić Bogu, ale ten ślub poświęcenia wypełniać każdorazowo, poczynając sobie wszystko inne za śmieci, by tylko uzyskać członkostwo w tym chwalebny gronie, którego Głową jest Jezus. Umysłowe zaciemnienia w tym przedmiocie wciąż jeszcze mają miejsce wśród tych, którzy mienią się być chrześcijanami, lecz pełna liczba członków Ciała Chrystusowego będzie wybrana pomimo wielu gwałtownych sprzeciwów szatańskich. Wierzmy, że obecnie liczba ta jest bliska dopełnienia,

SWÓJ WŁASNY KRZYŻ

„...Niech weźmie krzyż swój...” - Mat. 16:24.

Niejedyn z nas ma wrażenie, że krzyż, jaki nosi, jest najcięższy, podczas gdy wszyscy inni mają krzyże nieporównanie lżejsze. Często gotowi jesteśmy zamienić swój krzyż, a wybrać inny. Niech za lekcję posłuży nam anegdota o śnie pewnej umęczonej chrześcijanki, która przypuszczała właśnie, że jej krzyż jest najcięższy.

Śniło się jej, że znajdowała się w pomieszczeniu, gdzie było mnóstwo krzyży rozmaitych kształtów i wielkości. Między nimi był krzyż dziwnej piękności, cały obłożony złotem i drogocennymi kamieniami. „Ach, ten krzyż mogłabym nieść bez wielkiego trudu” - powiedziała. Podniosła go, lecz jej słabe nogi zdrząły pod jego ciężarem. Złote i drogocenne kamienie były piękne, lecz ich ciężar był ponad jej siły. Wtedy zobaczyła inny wspaniały, jej zdaniem, krzyż, ozdobiony piękną rzeźbą i owinięty precyzyjnymi kwiatami. „Ten z pewnością będzie dla mnie odpowiedni” - pomyślała. Wzięła go do rąk, lecz pod kwiatami były ukryte kolce, które poraniły jej ręce do krwi. Chodziła

dalej, szukając, aż natrafiła wreszcie na prosty, zwyczajny krzyż, bez upiększeń z drogocennych kamieni, bez rzeźby, lecz tylko z kilkoma tklivymi słowami, które były na nim napisane. Podniosła go i wydał się jej najbardziej odpowiedni i daleko lżejszy od innych. Przypatrując mu się przy jasnych promieniach słońca, poznała, że to jej własny krzyż. Oto znów go znalazła i okazał się lepszy niż wszystkie inne i dla niej najlżejszy.

Bóg wie najlepiej, jaki krzyż jesteśmy zdolni unieść. My sami nie potrafimy ocenić, jak ciężkie są krzyże innych ludzi. Gdybyśmy mogli sprawdzić ciężar tych innych, które wydają się lżejsze od naszego, przekonaliśmy się w końcu, że żaden nich nie pasuje dla nas tak, jak krzyż, który niesiemy.

Niech więc każdy z nas niesie swój własny krzyż z zadowoleniem i ochotą, gdyż Pan Bóg kładzie na nasze ramiona tylko takie brzemie życia, jakie jesteśmy zdolni unieść przy Jego łasce i pomocy.

a ci, którzy jeszcze wchodzą, zajmują miejsca poprzednich, którzy przez brak odpowiedniej wierności stracili wyznaczoną im koronę.

Starając się o członkostwo w Bożym Królestwie, my, pochodzący z pogan, powinniśmy rozumieć, że Pan nie zmienił swej pierwotnej propozycji danej Izraelitom, że odziedziczą żywot wieczny, jeśli zachowają Zakon. Nie ma innej drogi do żywota. Bóg nie nagrodzi swym Królestwem takich, którzy w czymkolwiek gwałcą Jego Zakon, czyli Prawo. Nasuwa się jednak pytanie: W jaki sposób możemy zachowywać Zakon? Jeśli nikt z Żydów nie mógł go zachować przez okres szesnastu stuleci, to w jaki sposób my możemy to zrobić? Czyż apostoł nie mówi, że z uczynków Zakonu żadne ciało nie będzie usprawiedliwione przed obliczem Bożym? Zrozumienie tej sprawy jest równoznaczne ze zrozumieniem niektórych głębokości Bożych, to znaczy, że „Bóg był w Chrystusie, świat (czyli tych ze świata, którzy przyjmują wezwanie ewangeliczne) z samym sobą jedną, nie poczytując im upadków ich” - 2 Kor. 5:19.

CIAŁA WASZE CZŁONKAMI CHRYSZTUSOWYMI

Chrystus zachował Zakon i zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości za wszystkich, którzy stają się Jego naśladowcami w wieku Ewangelii. Jego zasługa jest przypisywana tym, którzy zachowują Zakon w swych sercach, a w zupełnym jego wypełnieniu przeszkadzają im tylko słabości ich upadłego ciała. Dlatego apostoł Paweł mówi, że sprawiedliwość Zakonu wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha. Przede wszystkim, przez przypisanie nam swych zasług, Odkupiciel przykrywa nasze odziedziczone słabości cielesne. Następnie, ponieważ nasze ciało, tak usprawiedliwione, zostaje ofiarowane, On uznaje to ciało za umarłe i bywamy spłodzeni do nowej, duchowej natury. Odtąd nasza ziemską powłokę liczy się jako tymczasowe mieszkanie Nowego Stworzenia, już nie jako ciało ludzkie, bo ono zostało ofiarowane. W rzeczywistości jednak ciało to jest jakby ożywione, aby służyło Nowemu Stworzeniu. A ponieważ wciąż jeszcze jest ciałem ludzkim, musi mieć szatę sprawiedliwości aż do końca swego życia. Szata ta jest dostarczona przez naszego Zbawiciela.

Apostoł Paweł, mówiąc o naszych ludzkich ciałach z punktu widzenia naszej nowej społeczności z Jezusem Chrystusem, tak określa tę sprawę: „Aż nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?” - 1 Kor. 6:15. Bóg nie uważa już więcej naszego ludzkiego ciała za ciało istoty ludzkiej. Jest ono członkiem Chrystusa, własnością duchowego Nowego Stworzenia. To Nowe Stworzenie zachowuje Zakon Boży. Jeżeli przytrafi się jakieś uchybienie, to nie jest ono uchybieniem Nowego Stworzenia, ale niedoskonałego ciała, które jest przykryte czystą szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Bóg patrzy na nie jako na bezgrzeszne ciało Nowego Stworzenia. W taki właśnie sposób Zakon wypełniony jest w nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale śladami Jezusa.

WOLNOŚĆ W CHRYSZTUSIE TO NIE POKARM ANI NAPÓJ

Tytułowy tekst naszych rozważań zawiera myśl, że mamy szukać sprawiedliwości Bożej. To wydaje się wskazywać, że dla powołanych Bóg przygotował pewną sprawiedliwość. Ta sprawiedliwość jest w Chrystusie i musi być przyjęta przez każdego, kto przystępuje do Boga. Ktokolwiek nie ma tej sprawiedliwości i nie otrzymuje związanej z nią pomocy, nie będzie mógł osiągnąć Królestwa Bożego.

Nowe Stworzenie znajduje się w takiej zgodzie z Bogiem, że będzie się starać trzymać swoje ciało zawsze pod kontrolą prawa miłości. Będzie ono zawsze sprawiedliwe wobec współbliźnich i wobec braci, łagodne i miłosierne wobec wszystkich ludzi. Całe jego życie zostanie wykorzystane głównie w tym celu, aby zapewnić sobie członkostwo w Królestwie Niebieskim. Ten cel będzie nas pobudzać do służenia Bogu i Jego sprawiedliwości. Tam, gdzie Boskie sprawy są zaniedbywane, będziemy ich bronić we wszelki rozumny sposób. Zawsze staniemy po stronie sprawiedliwości i prawdy. Takie usposobienie będą posiadać wszyscy prawdziwie szukający Królestwa.

Gdy apostoł mówi, że Królestwo Boże nie jest pokarmem ani napojem, ale sprawiedliwością, pokojem i radością w Duchu Świętym (Rzym. 14:17), powinniśmy rozumieć, zgodnie z kontekstem, że przywileje tych, którzy stanowią klasę Królestwa, nie polegają jedynie na wolności jedzenia i picia rzeczy zabronionych innym, będącym pod Zakonem lub też znajdującym się w niewoli pogańskich przesądów, ale że ich wolność jest o wiele większa. Żydzi, którzy stali się naśladowcami Chrystusa, zostali poinformowani o tym, że są wolni od zakonných przepisów i ograniczeń - na przykład co do pokarmów. Jednak to, czy mieli jadać mięso wieprzowe, czy coś innego, miało być odtąd regulowane pewnymi warunkami i okolicznościami. W Chrystusie mieli oni wolność taką, jakiej poprzednio jako Żydzi nie posiadali.

Święty Paweł wskazywał jednak, że głównym przedmiotem ich wolności nie było to, że mogli jeść ostrygi, wieprzowinę lub inne potrawy zabronione Zakonem. Taka wolność nie przyniosłaby wielu korzyści ani błogosławieństw. Głównymi elementami ich wolności w Chrystusie była prawdziwa sprawiedliwość i świątobliwość, które są błogosławieństwem i radością wszystkich synów Bożych. Nie było jednak myślą apostoła, że sprawiedliwość, pokój i radość stanowią Królestwo; raczej, że są to chwalebne zalety klasy Królestwa. Są to błogosławieństwa, które stanowią dział tych, co są dziedzicami Królestwa, nawet teraz, gdy są, że tak powiemy, małoletni, wciąż jeszcze się uczą i są przysposabiani do królewskiego dzieła, które mają pełnić „poza zasłoną”. Wszyscy wierni Pańscy powinni rozkoszować się prawdziwą sprawiedliwością - sprawiedliwością Bożą, powinni pragnąć jej i szukać ponad wszystko inne.

Watch Tower 1916-5917/S-1957-7-101/.

Proście, a weźmiecie

„I wszystko, o cokolwiek będziecie prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie” - Mat. 21: 22.

W pewnej wiosce żyło dwóch przyjaciół. W nocy przychodzi do jednego z nich znajomy, który jest w podróży i pragnie zanoć. Przygotowano więc prędko posłanie, ale podróżny jest głodny. Czym go ugościć, skoro wszystek chleb zjedzono na kolację? Nie ma innej rady - trzeba iść i pożyczyć chleba. Ale gdzie? Jest już późno i wszyscy śpią. Cóż robić, trzeba poprosić przyjaciela. Co prawda, wybiła już północ, ale on zrozumie i pomoże. I oto człowiek, który przyjął znajomego, idzie do drzwi swego przyjaciela, zaczyna łomotać i budzi go wołając: „Pożycz mi trzy chleby! Mam w domu znajomego, który jest w podróży i nie mam mu co podać”. Przyjaciół nagle zbudzony uważa, że takie hałasowanie w nocy i natarczywość są wielkim nietaktem. „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są zamknięte i dzieci moje są ze mną w łóżu, nie mogę wstać”. Jeśli jednak stojący u progu nie zniechęci się początkową odmową, lecz będzie w dalszym ciągu łomotał we drzwi i nalegał, wówczas przyjaciel ustąpi, jeśli nie w imię przyjaźni, to bodaj dlatego, by pozbyć się natręta. Jezus powiedział: „I ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kolączcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kolączącemu będzie otworzone” - Łuk. 11:1-10.

Taką wartość ma nieustanna modlitwa. Jezus podaje przykład z życia: „Gdzież jest taki ojciec pośród was, który, gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węże?” Skoro w wymieniony wyżej sposób postępują ojcowie ziemscy, to fakt ten dostarcza Jezusowi argumentu: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą” - Mat. 7:11.

Mając na uwadze wielką i potężną moc modlitwy, która może nawet góry przenosić, jeżeli byłaby modlitwą wiary (Mat. 17:20), św. apostoł Paweł w Liście do Tesaloniczan prosi nas: „Bez przestanku się módlcie” - 1 Tes. 5:17.

Z tego, co człowiek potrafi i co jest jego przywilejem, modlitwa jest najcudowniejszą, daje nam bowiem możliwość rozmawiania z Bogiem. Wiem, że posiadamy w niebie swój cudowny komputer, do którego mój Anioł Stróż wpisuje wszystko, co powierzam moim modlitwom.

Musi to być jednak modlitwa wiary. Człowiek, dzięki kosztownej ofierze Chrystusa, ma w modlitwie przywilej rozmawiać z Tym, którego „niebiosa niebios ogarnąć nie mogą”, który jest Wszechpotęgą i Nieskończonością, Twórcą makro i mikrokosmosu, Twórcą materii, Twórcą ruchu i życia! Człowiek musi

wierzyć, że jego modlitwa jest rozmową z Bogiem... Można dostać zawrotu głowy, kiedy chcielibyśmy sobie to w sposób realny uświadomić. Ale, na szczęście, do tego nie potrzebna jest głowa, lecz wiara i miłość - potrzebne jest serce.

Ciasny i ograniczony materializm stawia pytanie: Czyż to nie jest szalonym urojeniem istot jednodniowych?! A może to tylko, jak twierdzą materialści, pozostałości prymitywnej wiary?

Miałby Bóg naprawdę brać pod uwagę to, co taki człowieczek, ograniczony i zagubiony gdzieś na rozstajnych drogach, w modlitwie Mu przedkłada?... Tak! Całe biblijne objawienie uczy wiary w wysłuchane modlitwy, wzbudza tę wiarę i tej wierze daje dowody.

Pan Bóg jest Ojcem - to znaczy, On słyszy, On jest z nami w takim wzajemnym stosunku jak ojciec z synem. Modlitwa jest naszym kontaktem z Ojcem. Bóg czeka na nią i pewnych rzeczy nie czyni, dopóki Go o nie nie poprosimy, a to dlatego, że Bóg nie chce zakładać i rozszerzać swego Królestwa ponad ludzkimi głowami, bez współdziałania z człowiekiem. Chce natomiast, abyśmy Go prosili: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Tak się modlić i w to wierzyć jest sprawą najświętszą, którą każdy człowiek potrafi. Modlitwa jest kluczem do skarbcza niebiańskiego. Jeżeli z klucza tego nie skorzystasz - to twoja wina. Jeżeli wyjdiesz ze skarbcza z pustymi rękami - to również twoja wina.

Wszystko, co dzieje się bez modlitwy, z góry skazane jest na niepowodzenie, modlitwa zaś nabiera wagi wtedy, kiedy zanoszona jest poprzez okupową ofiarę Jezusa Chrystusa i kiedy jest zgodna z wolą Bożą (2 Tes. 5:17-18).

Postawa przy modlitwie jest symbolem naszej pokory. To, że upadam na kolana, jest symbolem mojej bezsilności i kapitulacją pewności samego siebie (Dzieje Ap. 9:40). Kiedy składam ręce, w pokorze stwierdzam, że nic innego nie mogę, tylko pozwolić Tobie, o Boże, działać. Złożone dłonie są deklaracją mojej bezradności. Teraz weź Ty, o Boże, ster w swoje ręce, ja jestem zbyt słaby. Upadam na kolana i składam swe dłonie nawet wtedy, kiedy brakuje mi słów...

Modlitwa jest więc inspirowana przez wiarę - ile modlitwy, tyle wiary. Mało modlitwy - mało wiary, ograniczoność modlitwy - ograniczoność wiary. W modlitwie bowiem człowiek ujawnia, czy ma dosyć odwagi, aby uwierzyć w to, że Bóg jest naprawdę jego Ojcem i okazać to przez pełne do Niego zaufanie.

W modlitwie okazuje się, czy potrafię w sposób realny zaufać Bogu i wszystko Mu oddać, i wszystkiego się od Niego spodziewać. Chrystus uczy nas, że gdybyśmy naprawdę potrafili się tak modlić, działałyby się rzeczy wielkie. Fakt, że współczesne chrześcijaństwo jest tak powierzchowne, wynika stąd, że w dzisiejszych czasach bardzo mało ludzi wie, czym rzeczywiście jest

modlitwa, gdyż uczyniono z niej odmawianie paciery z odliczaniem paciorków... Wciąż jeszcze jesteśmy za mało odważni w ufności i za mało pokorni wobec wielkości Boga. Nie liczymy się dostatecznie z rzeczywistością Bożą. Nasza modlitwa przestała być rozmową z Bogiem. Gdzie Boga bierze się zupełnie na serio, tam dzieją się cuda, jak 2000 lat temu. Kto w takie cuda nie wierzy, nie potrafi się też modlić. Zbyt mało poważnie traktujemy obietnice Boże.

Ktoś może zapytać: Dlaczego Bóg nie daje nam rzeczy, które On uważa za słuszne? Dlaczego nie daje ich zaraz? Bóg po prostu czeka, aż Go poprosimy. Kochający ojciec również ceni sobie, kiedy syn powie mu, co jest jego pragnieniem. Dlatego św. Paweł powiedział: „Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga” - Filip. 4:6 (BG).

Musimy więc nauczyć się właściwie się modlić. Nie może to być jednak modlitwa wyuczona. Powinna ona być spontaniczna, z natchnienia, wypływająca z potrzeby chwili, spotęgowana cierpieniem lub nadmiarem szczęścia. Nigdy jednak wymuszona, czyli modlitwa za karę: trzy razy „Ojcze nasz”, cztery razy „Zdrowaś Mario”... Modlenie się jest trudniejsze od pracy, bo wymaga wysiłku intelektualnego. Dlatego pośród stu mężczyzn nie bojących się wysiłku pracy jest tylko kilku, którzy biorą na siebie wysiłek modli-

ty. Większość unika tego, bojąc się być sam na sam z Bogiem. Oto przyczyna, dla której tak mało ludzi naprawdę się modli. Wolą nawet zapłacić za to, aby ktoś inny modlił się za nich.

Biblijny celnik, który nawet nie ośmielił się oczu swoich podnieść i nic innego nie powiedział, tylko to, że jest grzeszny, modlił się: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Faryzeusz zaś, nie modlił się. Był zbyt samowystarczalny i sądził, że wszystko już posiada.

Do modlitwy potrzeba skupienia i czasu. Kto na nią nie ma czasu, ten albo nigdy nie nauczy się modlić, albo szybko się odcuci. Tylko ten, kto stara się o czas na modlitwę - może zrozumieć, co apostoł miał na myśli mówiąc: „Bez przestanku się módlcie”. Nie oznacza to wypowiadania wielu słów i spędzania całych godzin na kolanach. Oznacza to szukanie Boga i pozwolenie, by Bóg nas odnajdywał. Oznacza to posiadanie swojego ogrodu Getsemane i czasu na rozpaamiętywanie wszystkich zdarzeń życia.

Dlatego, kiedy patrzę w błękit nieba i rozyślam o tym wszystkim, z pokorą błagam: „Panie, naucz mnie modlić się” (Łuk. 11:1).

Modlitwa to nasz skarb najświętszy - To jest ostoja, nasza straż. Pokonasz ból i żal najgorętszy, gdy świętą wiarę w sercu masz!

Stanisław Kaleta

ROZWÓJ CHARAKTERU NA PODOBIENSTWO CHRYSSTUSA

„Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” - Gal. 6:10.

Rozwój charakteru na podobieństwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jest pierwszym obowiązkiem każdego poświęconego dziecka Bożego. „Na to też powołani jesteście” - mówi apostoł (1 Piotra 2:21); nie tyle w tym celu, aby coś zrobić dla innych, ale szczególnie, aby wyrobić sobie własny charakter - aby bojować dobry bój, chwycić się żywota wiecznego i osiągnąć błogosławieństwa, do jakich Bóg nas zaprosił. Cokolwiek czynilibyśmy dla innych, nie powinno to być uważane za coś ważniejszego od tej pracy, którą Bóg powierzył nam do wykonania w nas samych.

Niestety, wielu dobrych ludzi popełnia pomyłkę pod tym względem. Obserwujemy działalność różnych denominacji, których członkowie starają się nawracać i zbawiać świat, a jednocześnie zaniedbują swój własny wzrost w łasce i znajomości Słowa Bożego. Jest to sprzeczne z naukami Pisma Świętego. To, co lud Boży ma czynić dla świata, jest rzeczą podrzędną. Mamy poświęcać czas światu na tyle tylko, na ile nadarza się sposobność. Najglówniejsza zaś praca wiernych zśrodkowana jest w nich samych. Jest rzeczą ważną, aby ta myśl dobrze zakorzeniła się w naszym umyśle, bo inaczej mogłoby się stać z nami to, przed czym prze-

strzegali św. Paweł: każąc drugim, sami moglibyśmy zostać odrzuceni (1 Kor. 9:27).

Rozwijając samych siebie i mając zapewnienie Pisma, że w czasie słusznym żać będziemy, o ile nie ustaniemy, możemy i powinniśmy jednak czynić coś także dla innych. W miarę nadarżających się okazji możemy każdemu czynić dobrze. Sposobności ku temu jest wiele. Dostrzegając to, co należy robić dla drugich, musimy pamiętać o napomnieniu apostoła: „Póki czas (sposobność) mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”.

Według naszego zrozumienia, domownikami wiary są ci, którzy mają „wiarę raz świętym podaną” (Judy w. 3). Przyjąć tę wiarę znaczy o wiele więcej, aniżeli powiedzieć: „Dobry Panie, cóż dobrego mam czynić?” Przyjąć wiarę przedstawioną w Słowie Bożym oznacza podjąć kroki wskazane przez Pana jako potrzebne do otrzymania członkostwa w domu wiary. Pan nie powiedział: „Jeżeli chcesz być zaliczany do grona Moich uczniów, to możesz uczynić to, albo jeśli wolisz, to tamto”. Przeciwnie, Pan powiedział tak: „Jeśli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie” - Mat. 16:24.

Przemawiając do domowników wiary św. Paweł oświadczył: „Jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego” - Efez. 4:4. Zaproszenie dane Kościołowi wieku ewangelicznego było tylko jedno, a ci,

którzy je przyjęli, są nazwani królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (1 Piotra 2:9). Z innych fragmentów Pisma dowiadujemy się jednak, że pomiędzy tymi, którzy przyjmują to zaproszenie i poświęcają się Bogu, są dwie klasy: Małuczkie Stadko i Wielkie Grono - pozafiguralni Kapłani i Lewici. Pierwsza klasa wiernie wypełnia swoje śluby poświęcenia. Druga natomiast straciła w pewnej mierze swoją pierwszą miłość. Ci, którzy stanowią tę drugą klasę, chociaż nie są nieprzyjaciółmi Bożymi, odznaczają się w swym życiu swego rodzaju obojętnością. Oni nie są zwycięzcami. Mimo że służą w różnorodny sposób i na ogół są ludźmi uczciwymi, to jednak nie osiągnęli miary wymaganej od tych, którzy chcą się znaleźć w klasie kapłańskiej. Przeto tacy nie otrzymają hojnego wejścia do Królestwa Chrystusowego, lecz będą musieli „wybielić szaty swoje w krwi Barankowej”, albowiem zostały one splamione (Obj. 7:9-11). Tacy będą stanowić pozafiguralnych Lewitów, którym w przyszłości zostanie powierzone do wykonania pewne dzieło, wspólnie z Królewskim Kapłaństwem.

DOM WIARY

Wypatrując okazji do służby, poświęceni Pańscy powinni w pierwszej kolejności mieć na uwadze domowników wiary, a nie ludzi światowych. Tę część czasu, której nie zużywamy dla samych siebie, powinniśmy poświęcić dla dobra domu wiary. Ktoś mógłby zapytać: „Dlaczego nie mamy zużywać naszego czasu także dla tych, którzy nie są domownikami wiary? Czemu nie mamy, na przykład, zajmować się pracą podnoszenia zdegradowanych ludzi?” Odpowiadamy, że ci, którzy zajęci są tą pracą, stanowią klasę, która nie rozumie planu Bożego. Jednakowoż nie krytykujemy ich, ponieważ sympatyzujemy z wszystkim, co zmierza do podźwignięcia ludzkości. Uważamy wszakże, iż na pierwszym miejscu powinno stać zawsze nasze własne podźwignięcie, zaraz potem zaś - praca dla domowników wiary. Powodem, dla którego stosujemy taką właśnie kolejność postępowania, jest fakt, że Bóg w obecnym czasie ma do czynienia tylko z domownikami wiary.

Ci, którzy zajmują się pracą wśród zdegradowanych i innymi podobnymi zajęciami, mniemają, że Bóg liczy się obecnie z całą ludzkością i że teraz właśnie jest jedyna możliwość zasłużenia sobie na żywot wieczny. Mając mylne pojęcie, że rodzaj ludzki znajduje się w niebezpieczeństwie wiecznych mąk, ludzie ci sądzą, iż czynią dobrze, zaniedbując samych siebie i wszystko inne, by poświęcić się pracy wśród zdegradowanych. Gdyby znali Boski plan wskazany w Biblii, wiedzieliby, że Bóg nie liczy się obecnie ze światem, lecz tylko z domem wiary.

To stwierdzenie jest zgodne ze słowami Jezusa, który nie modlił się za światem, lecz za tymi, których dał Mu Ojciec (Jan 17:9, 20-21). On przyjmował tych, którzy przyszli do Niego jako grzesznicy i mieli przychylnie ucho do słuchania Jego poselstwa. Kto reagował na to poselstwo, był traktowany jako domownik wiary. Nasz Pan służył swym bliskim w szczególny spo-

sób, zaniedbując nawet swoje własne, doczesne sprawy. Możemy być jednak pewni, że nigdy nie zaniedbał swoich osobistych potrzeb duchowych, albowiem rozwinięcie samego siebie jako Nowego Stworzenia było Jego pierwszym obowiązkiem, tak jak jest również i naszym (2 Piotra 1:4-11; 3:18).

Domem wiary w ścisłym znaczeniu jest rodzina Boża. Stanowią ją ci, którzy stawili swoje ciała jako ofiarę Bogu, zostali przez Niego przyjęci i spłodzeni z Ducha Świętego. Tacy należą do rodziny Bożej. Niektórzy z poświęconych czynią dobry postęp, dochodząc do siły dojrzałości, podczas gdy inni pozostają tylko „niemowlętami w Chrystusie”. Możemy więc uczynić pewną różnicę pomiędzy domem Bożym a domem wiary. Dom wiary zdaje się być szerszym określeniem i obejmuje wszystkich, którzy zbliżają się do „wiary raz świętym podanej” i starają się ją przyjąć. Są to ci, którzy stanowią kandydatów na członków rodziny Bożej i którzy ostatecznie wzrosną w wierze i gorliwości na tyle, że będą pełnić rozumną służbę i stawiać swoje ciała ofiarą „żywą, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Stwierdzamy, że dla wyrobienia w sobie charakteru na podobieństwo charakteru Chrystusa właściwy jest następujący sposób postępowania. Najpierw musimy uczynić pewnym swoje własne powołanie i wybranie poprzez rozwijanie w sobie owoców Ducha Świętego. Następnie powinniśmy czuwać, aby zauważyć i chętnie wykorzystać wszelkie sposobności do wykonywania służby Bożej, jakie Boska Opatrzność przed nami otworzy. Te sposobności mamy wykorzystywać przede wszystkim dla dobra domowników wiary, a następnie dla pożytku wszystkich, którzy potrzebują pomocy. Pomaganie potrzebującym nie oznacza jednak udzielania im rzeczy zbytkownych, albo też dawania tyle, aby to mogło im starczyć do końca życia. Przeciwnie, należy darować im to, czego im brak - np. płaszcz, suknie, buty lub cokolwiek, co nam zbywa, a im jest niezbędne. Gdy zauważymy, że ktoś znajduje się w odpowiednim stanie, aby jego oczy wyrozumienia mogły zostać otwarte Prawdą Bożego Słowa, powinniśmy sytuację taką uważać za dobrą sposobność udzielenia mu w tej mierze pomocy. Aby znaleźć czas na pomoc takiej osobie, możemy zaniedbać nasze doczesne dobro, lecz pod żadnym pozorem nie powinniśmy zaniedbywać naszego dobra duchowego.

„STARAJ SIĘ, ABYŚ SIĘ DOŚWIADCZONYM STAWIŁ BOGU ROBOTNIKIEM”

Do stałego i równomiernego wzrostu w łasce i owocach Ducha Świętego konieczne jest badanie Słowa Bożego. Ponieważ skarb nowego umysłu mamy w glinianym, przeciekającym naczyniu, zachodzi potrzeba ustawicznego zgłębiania Pisma. Dlatego też żaden prawdziwy chrześcijanin nie będzie myślał ani przez chwilę, by zaprzestać to czynić. Studiowanie Słowa Bożego musi stale mieć miejsce - czy to poprzez czytanie Pisma Świętego, czy też przez rozważanie „Wykładów Pisma Świętego” (Tomów), których układ treści dopomaga szczególnie w przedmiotowym badaniu Biblii.

Pewien stopień duchowego orzeźwienia można także osiągnąć poprzez śpiewanie porannych pieśni, a także przez czytanie „Manny”, „Ślubowania” i „Postanowień porannych”. Zalecamy, aby te orzeźwiający środki były przyjmowane każdego poranka, przed śniadaniem, o ile możliwe, z całą rodziną, a jeśli nie, to osobiście. Kilka minut spędzonych na rozmyślaniu o rzeczach niebieskich, na dziękczynieniu Bogu i na śpiewaniu nabożnej pieśni przyniesie z czasem znaczną korzyść duchową. Lud Boży powinien mieć ciągły kontakt ze Słowem Bożym, inaczej bowiem życie Nowego Stworzenia zacznie zamierać.

Jest jeszcze inny sposób budowania się w wierze, który zdaje się być niezauważany nawet przez pilnie studiujących Słowo Boże. Mamy tu na myśli badanie, którym powinniśmy się zajmować od chwili przebudzenia się rano aż do naszego zaśnięcia wieczorem. Powinniśmy ustawicznie badać samych siebie, czy stosujemy się do tego, co już poznaliśmy, a co odnosi się do Boga, Pisma Świętego, naszych obowiązków wobec drugich i wobec samych siebie, a także do Złotej Reguły. Mówiąc innymi słowami, każdy chrześcijanin winien codziennie, o każdej godzinie, czyli ustawicznie, coraz więcej i więcej rozważać to, jak wyzbywać się złości, gniewu, nienawiści, zazdrości, sporu, obmowy i różnych innych uczynków ciała i owego złoślika. Winien też z podobną wytrwałością oraz starannością rozmyślać, w jaki sposób przyoblec się w owoce Du-

cha Świętego - w cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość i tym podobne cechy.

Cała Biblia i wszystko, czego o niej i z niej się uczymy, wszystkie lekcje dostarczane nam przez Boską Opatrzność, a także korzyści, jakie otrzymujemy z naszej społeczności z braćmi, wszystko to jest tylko przygotowaniem do największej lekcji życia, do naszego najważniejszego zadania, a mianowicie: jak najlepiej pełnić wolę Bożą w myśli, w słowie i w uczynku. Kładziemy tym większy nacisk na tego rodzaju badanie, albowiem mamy świadomość, że wielu spośród ludu Bożego nie rozumie tej sprawy dostatecznie jasno. Niektórzy z wierzących myślą, że uduchowienie polega na tym, aby pewną ilość godzin spędzić na czytaniu Pisma Świętego. Tacy pojmują tylko pewną część Prawdy. Największe błogosławieństwo wynika bowiem z naszych wysiłków, aby stosować się do zasad, jakich już nauczyliśmy się ze Słowa Bożego. To badanie nie wymaga ustawicznego trzymania w rękach Biblii, a jedynie ustawicznego pamiętania o tych rzeczach, które już zbadaliśmy w Słowie Bożym, abyśmy mogli zastosować je w praktyce, w różnych sprawach życia, tak w naszych myślach, jak i w słowach i uczynkach wobec Boga, bliźnich i wobec samych siebie.

Kazanie br. Russella S-34-11-170/60-2-29

Krzyż jako godło

Krzyż, który stanowi godło kościoła katolickiego, uważa się za wartość i świętość chrześcijańską. Nie jesteśmy przeciwnikami ani nieprzyjaciółmi krzyża, na którym Pan Jezus zakończył swoje życie. Chcemy jednak zwrócić uwagę, co na ten temat napisane jest w Piśmie Świętym i co Pan Jezus mówił o krzyżu do swoich uczniów: „A kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien” - Mat. 10:38 (Kowalski). Zatem Pan Jezus zalecał, aby każdy, kto go naśladuje, wziął swój własny krzyż, a nie krzyż Jezusa.

W Ewangelii Mateusza 16:24 czytamy inne słowa Pana, wypowiedziane do uczniów: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i niech idzie za mną”. Trzej ewangelisti zapisali ten sam warunek naśladowania Jezusa: trzeba wziąć swój krzyż i iść za Panem.

W Nowym Testamencie znajduje się około 25 wersetów traktujących o literalnym krzyżu, na którym zawieszony był Pan Jezus. Ewangelista Mateusz trzykrotnie wspomina o tym, jak Jezus został wydany na ukrzyżowanie. Prowadząc Go na śmierć krzyżową „spotkali Cyrenejczyka, imieniem Szymon, tego przymusił, aby niósł krzyż Jezusa. A gdy przyszli na miejsce zwane Golgota, to znaczy Miejsce Trupiej Czaszki (z łac. Calvaria - łysa czaszka, wzgórze podobne do trupiej czaszki),

przybili Go do krzyża, rozdzielili między siebie szaty Jego, rzucając o nie losy” - Mat. 27:32-35.

Gdy wisiał na krzyżu, szydzili z Niego, mówiąc: „Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Również arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi wysmiewali się z Niego, mówiąc: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może? Jeśli jest królem izraelskim - niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu, niech On teraz go wybawi, jeśli ma w Nim upodobanie. Podobnie urągali Mu złoczyńcy, którzy z Nim razem byli ukrzyżowani” - Mat. 27:40-44.

Zastanówmy się, czy rozsądnie byłoby spełnić życzenia Żydów wyrażone w przytoczonych powyżej urąganiach względem Chrystusa, skoro wcześniej czynił On cuda, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, a nie wierzyli Mu i nienawidzili Go.

Pań Jezus nie spełnił tych żądań, gdyż:

1. Było to sprzeczne z wolą Bożą.
2. Przyszedł złożyć swoje życie w ofierze, aby odkupić rodzaj ludzki.

Rozważmy jeszcze to, co apostołowie mówili na temat krzyża. Czy zalecali noszenie wizerunku literalnego krzyża Chrystusowego? Tylko Szymon Cyrenejczyk miał przywilej niesienia krzyża Jezusa. Wielu nie zgodziłoby się nieść taki krzyż. Obecnie katolicy noszą krzyże maleńkie, czasami kosztowne, ze złota, srebra,

miedzi, aluminium, ze stopów albo z drewna, w zależności od upodobań i od tego, na jaki kogo stać.

Czym zatem był krzyż, na którym Pan Jezus złożył dobrowolnie życie? W owym czasie krzyż (gr. *stauros*) był narzędziem tortur, nazywanym też po grecku *ksylon* - drzewo, szubienica.

Na takim krzyżu umarł Jezus z Nazaretu. Od tego czasu krzyż stał się:

- 1) symbolem cierpienia, a zwłaszcza dobrowolnej męki Jezusa;
- 2) znakiem Jego odcięcia się od świata i światowych żądz.

Apostoł Piotr stojąc przed Radą Najwyższą, powiedział: „My jesteśmy świadkami wszystkiego, co uczynił w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawieszony na drzewie” - Dzieje Ap. 10:39.

Apostoł Paweł natomiast przemawiał do Żydów tymi słowami: „Kiedy zaś wykonali wszystko, co o Nim napisano, zdjęli Go z drzewa i złożyli w grobie, lecz Bóg zbudził Go z martwych” (dnia trzeciego) - Dzieje Ap. 13:29-30.

W Liście do Galacjan 3:13 św. Paweł pisze: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie”. Czy miłą rzeczą byłoby patrzeć na ukrzyżowanego Jezusa, na cierpienia, które ponosił? Czy należy do przyjemności odtwarzanie teraz całej tragedii i symboliczne krzyżowanie Jezusa po to, by takiego nosić na szyi?

Wyobraźmy sobie, że ktoś z naszych bliskich, których kochamy, zginął taką śmiercią jak Pan Jezus. Czy uważalibyśmy wtedy ten krzyż za rzecz świętą? Czy nosilibyśmy go codziennie?

Jezus wniósł nasze grzechy sam, na swoim ciele, na drzewo krzyżowe, abyśmy obumarli dla grzechu i żyli dla sprawiedliwości. Ciało Jego pokryte ranami uleczyło nas. Apostoł Piotr poucza, że cierpienia, które wniósł Chrystus, były za nasze grzechy, abyśmy zostali odkupieni i żyli dla sprawiedliwości, więcej nie grzesząc i nie krzyżując ponownie Jezusa za nasze grzechy.

Pytamy więc: Co jest świętością - krzyż, czy Jezus, który umarł na krzyżu za nas? Jakże dzieło Pan spełnił przez to, że był ukrzyżowany i cierpiał za nas przed Bogiem?

Jest bardzo ważne, aby to zrozumieć i docenić Jego wielką miłość okazaną światu. Krzyż Jezusa nie może być pozbawiony jego wręcz gorszącej wymowy. Apostoł Paweł w 1 Kor. 1:23 pisze: „My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo”.

Wydanie na śmierć Jezusa było spowodowane przez kapłanów i społeczeństwo żydowskie, które wołało: „Ukrzyżuj Go!”. Niemożliwe było, aby Żydzi przyjęli za Mesjasza kogoś, kto został ukrzyżowany. Było to dla nich wielkie zgorszenie. W Liście do Galacjan 5:11 apostoł Paweł pisze: „Jeżeli to prawda, bracia, że głoszę jeszcze obrzezanie, to dlaczego jestem w dalszym ciągu prześladowany? Przecież wtedy ustaje zgorszenie krzyża”. „(...) Ci, którzy ubiegają się o ludzkie względy, chcą was zmusić do przyjęcia obrzezania, a wszystko po to, aby

tylko nie narazić się na prześladowanie z powodu krzyża Chrystusowego. (...) Co do mnie, niech Bóg mnie uchwali, abym w czymś innym chwały szukał, jak tylko w krzyżu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez który ukrzyżowany jest świat dla mnie po wszystkie czasy, a ja dla świata” - Gal. 6:12-14.

My również powinniśmy widzieć w perspektywie zbawcze plany Boga i cenić Chrystusa według korzyści, jakie darował człowiekowi, uwalniając go od przekleństwa Zakonu. „Chrystus wykupił nas z przekleństwa Zakonu, stając się dla nas przekleństwem. Bo napisane jest: Przeklęty każdy, który wisł na drzewie” - Gal. 3:13. „Wymazując skrypt dłużny, obciążający nas swym oskarżeniem; owszem, zniszczył go przytwierdzając go do krzyża” - Kol. 2:14. Ten skrypt to Przymierze Zakonu, które Żydów obciążało i zobowiązywało.

Ofiara Jezusa złożona na krzyżu uwalnia nas od grzechu, jednając nas wszystkich z Bogiem. „Grzechy nasze wniósł sam na swym ciele na drzewo krzyżowe, abyśmy obumarli dla grzechu i żyli dla sprawiedliwości. Ciało Jego, ranami pokryte, uleczyło was” - 1 Piotra 2:24. „Spodobało się Bogu, aby wszelka pełnia w Nim zamieszkała, żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i w niebiesiach, pojednało się z Nim, przywracając pokój przez krew Jego na krzyżu przelaną” - Kol. 1:19-20. Chrystus Żydów z poganami pojednał, ustanawiając pokój. „On jest pokojem naszym. On zjednał obie strony i usunął mur nieprzyjaźni, który nas dzielił. Usunął przyczynę wrogości, znosząc w swym ciele Zakon, z jego przykazaniem i przepisami. Tym sposobem chciał przywrócić pokój i przekształcić obie strony w jednego, nowego człowieka w swej osobie. Chciał przez swój krzyż, na którym zniszczył nieprzyjaźń, pojednać z Bogiem obie strony, złączony je w jedno ciało” - Efez. 2:14-16. Stał się również szczególnym przedmiotem myśli i nauczania chrześcijańskiego. Apostoł Paweł w 1 Kor. 1:17 pisze: „Chrystus nie posłał mnie, abym chrzczył, lecz abym opowiadał ewangelię, i to bez uciekania się do prawideł mądrości, aby krzyż Chrystusa nie był pozbawiony swej mocy”. Apostoł był człowiekiem wykształconym, o czym czytamy w Dziejach Ap. 23:6. Wiedząc, że jedna część zebranych składa się z faryzeuszów, a druga z saduceuszów, zawołał głośno: „Bracia, jestem faryzeuszem, pochodzę z rodziny faryzejskiej. Staję przed sądem oskarżony o naszą nadzieję, o zmartwychwstanie”. Św. Paweł nie popisywał się jednak mądrością swej mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.

Koryntianie - jako Grecy - mieli w wielkim poważaniu „mądrość” (*sofia*), spekulację i naukę świecką. Apostoł Paweł oświadcza, że Ewangelia nie opiera się na takiej mądrości - owszem, byłaby przez nią pozbawiona swej najgłębszej treści i mocy.

Dla ludzi niewiernych nauka o Jezusie ukrzyżowanym wydaje się szaleństwem. Dobrowolne podejmowanie cierpienia dla Chrystusa mogą zrozumieć tylko wierzący w Niego, mający nadzieję zmartwychwstania. Nauka o Jezusie ukrzyżowanym zawiera w sobie moc Bożą, która prowadzi ich do zbawienia.

Henryk Kamiński

Klejnoty

„...jak oblubienicę, która zdoła się we własne klejnoty” - Izaj. 61:10 (NP).

Klejnoty są najstarszymi ozdobami świata. Klejnot to oszlifowany kamień szlachetny, ale może też nim być:

- wyborny charakter człowieka;
- wspaniała architektura (np. klejnoty architektury narodowej);
- wybitnie utalentowani ludzie w służbie narodu (ojczyzny);
- najcenniejsza rzecz dla danego człowieka, choćby nie miała ona wartości handlowej, np. dobre zdrowie.

W Słowie Bożym klejnotami są zawsze najszlachetniejsze charaktery lub cechy charakteru, zwłaszcza zdobyte pod przemożną ręką Bożą. Mieszczą się one w doskonałym dziele miłości i zwane są też owocami Ducha Świętego (1 Kor. 12:31; 13:8).

Klejnoty znalazły zastosowanie przy sporządzeniu napierśnika sądu - w ubiorze izraelskiego najwyższego kapłana, a także jako ozdoby kamieni węgielnych „nowego Jeruzalem” (Obj. 21:19-20). Jest też o nich mowa w opisie ozdób Lucyfera w jego przedgrzesznym stanie (Ezech. 28:13).

Dawne nazwy hebrajskie tych kamieni nie zostały jednoznacznie wyjaśnione nawet w starożytności. Antyczni przyrodnicy - Teofrast i Pliniusz - próbowali określić cechy tych minerałów.

Nie mamy wątpliwości, że biblijne kamienie szlachetne mają symboliczne znaczenie.

NAPIERŚNIK SĄDU

„I nasadzisz weń pełno kamienia, cztery rzędy kamienia tym porządkiem: sardyjusz, topazyjusz i szmaragd w pierwszym rzędzie; W drugim zaś rzędzie: karbunkul, safir i jaspis. A w trzecim rzędzie: linkuryjusz, achates i ametyst. W czwartym rzędzie: chryzolit, onychin i beryl; te będą wsadzone w złoto w rzędach swoich” - 2 Mojż. 28:17-20 (BG).

Chociaż z reguły komentujemy, że napierśnik sądu przedstawia Zakon, to jednak sposób jego noszenia na piersi przez arcykapłana wskazuje na wspaniałe cechy charakteru tego sługi Bożego. Arcykapłan Aaron przedstawia przede wszystkim Chrystusa Pana. Pismo Święte mówi: „Sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia” - Hebr. 2: 10. Jego prawa istota, udoskonalona na ciernistej drodze cierpienia, posiada wszystkie cechy pokazane w dwunastu szlachetnych kamieniach napierśnika sądu.

Zauważmy, że autor przekładu Biblii Gdańskiej podaje kolejność osadzonych w złoto kamieni za grecką Septuagintą. Tekst hebrajski TM na szóstym miejscu

zamiast jaspisu wymienia beryl, a na dwunastym miejscu zamiast berylu - jaspis.

1. Sardiusz.

Hebrajska nazwa: *odem*. Ks. Łach przekłada ją na „karniol” (krwawnik), zaś Nowy Przekład - na „rubin”. Sardyn koloru surowego mięsa jest odmianą agatu (KB) lub chalcedonu (SWO). Kamień ten, z uwagi na nawiązanie kolorem do surowego mięsa, wyobraża miłość Bożą, pamięć o wszystkim stworzeniu. W Chrystusie ujawniła się ona w złożonym Okupie. Krew Chrystusa, spływając z otworzonego boku na ziemię, odkupiła ją.

2. Topaz.

Hebrajska nazwa: *pitedach* (lub *peridot* z Ijoba 28:19). Jest dwudziestoseściennym kryształem ciemnozielonego koloru, zwanym oliwianem szlachetnym. Oznacza uczynność, gościnność Chrystusa Pana, który był zawsze gotów pomagać innym, nie bacząc na własne niewygodę czy zmęczenie. Zawsze pamiętał On o potrzebach innych. Nawet wtedy, gdy wisiał na krzyżu, nie zapomniał o swej matce, polecając ją Janowi.

3. Szmaragd.

Hebrajska nazwa: *bareget*. Jest koloru jasnozielonego, o długich kryształach. Być może jest to odmiana berylu (SWO). Oznacza zdobytą przez Pana wieczność, życie w samym sobie. Długie i niezwykle twarde kryształy stawiają ten minerał w pierwszym rzędzie.

4. Karbunkul.

Hebrajska nazwa: *nofek*, grecka: *anthras*. Jest to czerwony, wielki kamień szlachetny, świecący w ciemnościach (wg Teofrasta i Pliniusza). Nie wiadomo, jakiemu kamieniowi dzisiejszemu on odpowiada. Może jest to granat, pyrop, almandyn czy rubin albo też - iskrzyk. Ze względu na świecenie w nocy od dawna uważany był za cudowny kamień. Używano go jako amuletu chroniącego od złego. Wyobraża on stałe odwoływanie się Pana do swego Ojca. Jego czynna wiara i zupełne zaufanie do Boga chroniły Go zawsze od złego.

5. Szafir.

Hebrajska nazwa: *safir*. Jest to pierwszego rzędu kamień szlachetny koloru niebieskiego. Czasem spotyka się szafir bezbarwny, biały. Jest osypany złotym piaskiem i wygląda jak gwiazdzone niebo; kryształy dwunastościenne. Współczesny lapis lazuli - błękitny kamień. Wyobraża niezwykłą wierność Chrystusa względem Boga, zwłaszcza gdy w gwiazdzisty wieczór zanosił swe modlitwy przed tron swego Ojca.

6. Jaspis.

Hebrajska nazwa: *jasfech*. Mieni się różnymi kolorami, gdyż całkowicie łąmie światło. Można znaleźć jaspis koloru zielonego morza, ale starożytny jest bardziej przezroczysty i przypomina zielony diament. Jego kryształy to dwie piramidy złożone podstawami;

składają się z 6 trójkątów i 24 kątów. Wyobraża Boską chwałę i jej obecność w Chrystusie Jezusie. „Kto mnie widział, widział Ojca” - Jan. 14:9. Po wzbudzeniu Chrystusa symbolizuje Jego podobieństwo do Ojca w naturze, czci i nieśmiertelności.

7. Linkur lub linkuriusz (BG).

Hebrajska nazwa: *lesem* (*leszem*). Jest kamieniem koloru pomarańczowo-żółtego, podobnym do bursztynu. Autorzy przekładów różnie oddają jego nazwę: ks. St. Łach - hijacyn lub linkyr; NP, BP, BT - opal; ks. Wujek - ligurius (za LXX). Inni przypuszczają, że to hiacynt koloru różowo-fioletowego. Wyobraża niezmienną i cierpliwość Chrystusa. Są to cechy nie zawsze dostrzegane przez innych, gdyż są one nieco tajemnicze.

8. Agat, achates.

Hebrajska nazwa: *sebo* (*szebo*), assyryjska: *szubu*. Odmiana chalcedonu o koncentrycznych, różnobarwnych pasmach. Być może chodzi tu o chryzopraz koloru jabłkowiezielonego. Pasma te wskazują na walkę naszego Pana, która nauczyła Go posłuszeństwa w niedoskonałych warunkach. Obrazuje konsekwencję w postępowaniu aż do śmierci.

9. Ametyst.

Hebrajska nazwa: *ahlamah*. Był koloru czerwonego fioletu. Greckie *amethystos* oznacza: „nie upijający się”. Kamienia tego używano jako amuletu przeciw pijaństwu. Był on klejnotem królów. Przedstawia królestwo Chrystusa Pana, zwłaszcza gdy powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” - Mat. 28:18.

Królestwo Chrystusa na ziemi widoczna jest też w Jego lojalności względem Boga i Jego woli. Wierność Jezusa wobec Stwórcy chroniła Go od pychy.

10. Chryzolit.

Hebrajska nazwa: *tarsis* (*tarsysz*). Był złotym kamieniem (i stąd nazwa grecka), odmianą oliwianu barwy żółtawo-zielonej (kolor złoty z odcieniem zielonego), bardzo przezroczysty. Przedstawia mądrość Bożą w dziele Jezusa Chrystusa, mądrość otrzymaną z góry. Nazwa hebrajska *tarsysz* pochodzi od nazwy hiszpańskiej krainy, gdzie kamień ten występował.

11. Onkys, onychin, sardoniks.

Hebrajska nazwa: *szochem*. Jest odmianą chalcedonu o warstwach czarnej i białej, ale wierzchnia warstwa jest zawsze czerwona. Wskazuje na trzy cechy Chrystusa Pana: czarne tło to pokora, warstwa biała przedstawia czystość, zaś czerwony wierzch - męczeństwo.

12. Beryl.

Hebrajska nazwa: *jahalom*. Jest koloru niebieskawo-zielonego. Kryształy w układzie heksagonalnym mają 66 ścian. Na każdej z sześciu głównych ścian są znaki diamentu, na przemian po pięć znaków, a na końcu - cztery. Kamień ten oznacza doskonałość Jezusa. Jest On wcieleniem doskonałego planu zbawienia. Wykonanie planu zawisło na posłuszeństwie Jezusa. Jego prawość i nieskazitelne postępowanie były gwarancją spełnienia wszelkich zamierzeń Bożych.

To, co dotyczyło naszego Pana, dotyczy także nas. Najwyższy kapłan ozdobiony napierśnikiem sądu przedstawiał nie tylko Głowę, ale i Ciało, tj. Jego Kościół. Cechy pokazane w kamieniach szlachetnych napierśnika dotyczą też ludu Bożego, zwłaszcza po jego uwielbieniu.

OZDOBY FUNDAMENTU

Nieco innym obrazem charakteru uwielbionego Kościoła są ozdoby kamieni Nowego Jeruzalem, opisane w Obj. 21:19-20: „A grunty miasta ozdobione były wszelkim kamieniem drogim. pierwszy grunt był jaspis, wtóry szafir, trzeci chalcedon, czwarty szmaragd, piąty sardoniks szósty sardyjusz, siódmy chryzolit, ósmy beryllus, dziewiąty topazyjusz, dziesiąty chryzopras, jedenasty hijacyn, dwunasty ametyst” (BG).

Wykaz ten różni się nieco od porządku pokazanego w ozdobach napierśnika sądu. Podstawą Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego będzie Jego rząd - Nowe Jeruzalem. Uzyskany przez doświadczenie doskonały charakter Kościoła będzie wówczas szczególnie przydatny, któż bowiem będzie mógł lepiej zrozumieć zbożność ludzkość, jak nie lud spośród niej wybrany?

1. Jaspis.

Ten jaśniejący różnymi kolorami kamień przedstawia chwałę i obecność Boga w nas. Tu, na ziemi, i potem - chwała Boża będzie zawsze reprezentowana przez Jego lud. Jest to nasza szczególna odpowiedzialność za tę reprezentację, zwłaszcza na skalanej ziemi.

2. Szafir.

Niebieski, bardzo drogi kamień szlachetny, osypany złotym piaskiem, wyglądający jak gwiazdzone niebo. Wskazuje na naszą wierność względem Boga i wierność względem nauk głoszonych przez dwunastu apostołów Barankowych.

3. Chalcedon.

Nazwę swą bierze od nazwy miasta nad Bosforem, gdzie był znajdowany w kopalniach miedzi. Znany jest w postaci kryształów dwunasto i dwudziestocząściennych.

Kryształy dwunastościenne mają równe ściany i kąty. Chalcedon jest wspaniałą ilustracją poddaństwa i posłuszeństwa względem Boga aż do śmierci. Również ścian i kątów kryształów kamienia wskazuje na doskonałe prawa względem nas, zmuszające nas do posłuszeństwa złożonym słobom.

4. Szmaragd.

Długie kryształy tego kamienia szlachetnego i jego twardość są symbolem mocy, wytrwałości i gorliwości, zwłaszcza w odniesieniu do naszej ofiary, ustawicznie trzymanej na ołtarzu.

5. Sardoniks.

Jest to odmiana onyksu, ale podobnego do sardynu. Jego trzy kolory: czarny, biały i czerwony obrazują pokorę, czystość i męczeństwo Kościoła. Kolor czerwony wskazuje na zastosowanie krwi ofiarniczej Kościoła w dziele Tysiąclecia. Uzyskane doświadczenie będzie bardzo przydatne przy przyprowadzaniu ludzkości do Boga.

6. Sardiusz, sardyn.

Ze względu na swój kolor, podobny do świeżego mięsa, zwany jest karniolem (krwawnikiem). Wyobraża miłość Bożą, splądającą naszą miłość, i pamięć o wszystkim stworzeniu. Jest to nasza ofiara dla braci: „...i my winniśmy życie oddawać za braci” - 1 Jan. 3:16.

7. Chryzolit.

Chryzolit znaczy „złoty kamień” i jest odmianą oliwianu barwy żółto-zielonej. Złota barwa wskazuje na mądrość z góry, otrzymywaną od Boga (Jak. 3: 17). Tylko taka mądrość może nas doprowadzić do żywota wiecznego.

8. Beryl.

W berylu ukazana jest pełnia doskonałości. 66 ścian jego kryształu wskazuje na Biblię (66 ksiąg), która zawiera cały plan zbawienia. Pięć znaków diamentu - to symbol Boskości ukazany w obietnicach, cztery znaki - to cztery Boskie przymioty jako skończony i jedyny wzór dla naszego charakteru. Pamiętajmy, że musimy być odzwierciedleniem tego planu już tu, na ziemi, a w przyszłości - współwykonawcami w zakresie zbawienia ludzkości.

9. Topaz.

Dwudziestoseściociętny kryształ koloru ciemno-zielonego jest symbolem naszej gościnności i uczynności. Oznacza nasze szerokie serca i czułość na potrzeby braci (Gal. 6:9).

10. Chryzopras.

Starożytny chryzopras (grecka nazwa oznacza kamień złoto-jasnozielony) to współczesny chryzoberyl (złoty beryl), o kolorze żółtym lub zielonym, znany ze swej twardości (trzecie miejsce po diamencie i hiacyncie). Kolor żółto-zielony (khaki) jest kolorem ochronnym w nowoczesnym wojsku. Kamień ten symbolizuje naszą służbę żołnierską dla Panu. Oznacza też wytrwałość, zwłaszcza ochotną, twardą służbę dla braci i na niwie Pańskiej. Często spotykane zamglenia tego kamienia wskazują na różne kłopoty naszej służby.

11. Hiacynt.

Nazwa oznacza „błękitny kamień”. Najprawdopodobniej jest to współczesny szafir, drugi po diamencie co do twardości.

Pięknie opisuje go Konkordancja Biblijna:

„Wiele kryształów jest częściowo zabarwionych, kolor niebieski jest rozmieszczony miejscami na bezbarwnym kamieniu. Ale przez umiejętne oszlifowanie części zabarwione nadają kolor całemu kamieniowi. Kamień ten krystalizuje się w najpiękniejszą formę kryształów, mianowicie składa się z sześciociennej piramidy, na obu końcach rozdzielonej przez trzy różne grupy powierzchni, każda o sześciu ścianach, i przez dwie grupy powierzchni, każda o trzech ścianach (dwa końce mogą przedstawiać Stary i Nowy Testament, a dwadzieścia cztery ściany pomiędzy tymi piramidami mogą przedstawiać dwudziestu czterech starców, proctwa odnoszące się do Królestwa Bożego). Kamień ten prawdopodobnie wyobraża niezmiennosc Boga, wskazuje on także, jak Bóg może wziąć bardzo nieregularne charaktery i przez mądre, zręczne oszlifowanie uczynić z nich swój obraz”.

Obraz samego Boga, wykształtowany ręką Bożą na sercach Jego ludu, jest powtórzeniem dzieła stworze-

nia Adama na obraz i podobieństwo Boże. Zasadniczą różnicą jest jednak metoda stwarzania. Członkowie Kościoła są kształtowani przemożną ręką Bożą, prowadzeni przez różne próby i doświadczenia, a ich karta pamięci jest zapisywana najwspanialszymi klejnotami, takimi jak: męstwo, cierpliwość, pokora, a nade wszystko miłość. Stwarzanie nowego człowieka jako Nowego Stworzenia, przez ukształtowanie wspaniałego charakteru na wzór nieśmiertelnego Boga, jest jedynym dziełem w historii ludzkości i dotyczy tylko wieku Ewangelii. Przywilej osiągnięcia obrazu Bożego na poziomie nieśmiertelności nigdy potem nie zostanie już dany ludzkości. Hiacynt jest wspaniałym symbolem tego przeobrażenia.

12. Ametyst.

Nazwa ta oznacza „nie pijający się”. Jest to kamień koloru czerwonego fioleto, który był zawsze kolorem królów. Jest przede wszystkim symbolem królewskości Kościoła, a umieszczenie go na końcu wykazu wskazuje, że królewskość ta będzie nagrodą daną w chwili wywyższenia ludu Bożego. Drugie znaczenie to wierność i lojalność wobec krwi Chrystusowej. Jest to jakby ostatni warunek zdobycia miana królów świata. Bezwzględna wierność krwi Chrystusowej aż do śmierci będzie pieczęcią wszystkich naszych poczynań w osiągnięciu szczytnego celu. Obiecana jest korona, a korona to atrybut króla.

OZDOBY LUCYFERA

Pismo Święte informuje nas, jak wspaniałym był archanioł, którego pieczy powierzony został człowiek. „Tak mówi panujący Pan: Ty, co pieczętujesz sumy, pełen mądrości i doskonałej piękności; byłeś w Eden, ogrodzie Bożym; wszelki kamień drogi był nakryciem twojem, sardyzus, topazyjusz, i jaspis, chryzolit, onyks, i beryl, szafir, karbunkuł, i szmaragd, i złoto; w ten dzień, któregoś ty stworzony (...)” - Ezech. 28:12-13 (BG). Prorok wylicza dziewięć kamieni szlachetnych, co jest szczytem do osiągnięcia przez istotę duchową (anielską) bez zastosowania cierpień przy kształtowaniu charakteru. Dlatego też ozdób (szlachetnych cech charakteru) Chrystusa Pana i Jego Kościoła jest więcej.

I tak jednak piękność Lucyfera była wielka:

Sardyn - miłość do wszelkiego stworzenia nie była mu obca. Tylko anioł pełen miłości mógł być pomocą dla młodszego dziecka Bożego - Adama. Topaz - uczynność i gościnność również była wymagana. Jaspis - usługa człowiekowi mogła być wyświadczona tylko wśród chwały Bożej. Ten archanioł okryty był chwałą Bożą. Pragnienie własnej chwały było przyczyną upadku Lucyfera. Chryzolit - mądrość Boża cechowała tego anioła, który miał wprowadzić ludzkość w doskonały świat wynalazków, by ziemię uczynić poddaną. Onyks - pokora (czarne tło), czystość (biały środek) i chęć poświęcenia (czerwona wierzchnia warstwa) musiały być udziałem anioła, któremu Bóg powierzył człowieka. Ale pycha była silniejsza (Izaj. 14:11). Beryl - doskonałość zamiarów Bożych leżała u podstaw szczęśliwości człowieka. Bóg i Jego zamiary były doskonałe, tylko człowiek obrał złą drogę. Chęć dorów-

nia Bogu (Izaj. 14:13) spowodowała, że zamiast pomocy, człowiek otrzymał od Lucyfera pokusę. Szafir - wierność względem Boga charakteryzowała tego anioła, szkoda, że wierność niestała, nie wieczna. Karbunkuł, stosowany we wróżbach (ze względu na to, że był duży i mocno czerwony), był kamieniem tajemniczym i powodował nawet lęk w ludziach. Lęk, bojaźń Boża winna chronić od złego. Dar ten był źle wykorzystany przez Lucyfera. Szmaragd - moc, wytrwałość i gorliwość tego anioła były znamienne. Bóg powierzając Eden jednemu ze swych sług, wybrał mocnego i gorliwego posłańca. Ta jego gorliwość, znamienna w niebie, jest widoczna i dziś, gdy jest on przeciwnikiem Bożym.

Te wszystkie cechy charakteru Lucyfera zależały od boskiej natury, co można wyjaśnić symbolem oprawienia kamieni szlachetnych w złoto.

ZAKOŃCZENIE

„Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krót-

Właściwe stanowisko chrześcijan

„A Ja wam powiadam: nie sprzeciwiajcie się złemu” - Mat. 5:39.

Z powyższego wersetu oraz z jego kontekstu wynika nauka, iż każdy naśladowca Chrystusa winien jak najprędzej starać się zdobyć silną, niezachwianą wiarę w Pana Boga i Chrystusa, aby gdy przyjdą niespodziewane doświadczenia ze strony świata, mógł z zupełną ufnością pokładaną w Bogu poddać się swemu oprowcy jak owca wilkowi, spełniając polecenie Boże podane nam w Ewangelii. Dla wiernych naśladowców Chrystusa nie ma w tym przedmiocie dyskusji, czy jest to mądre, konieczne lub przyzwoite. Nasza ludzka natura wrażliwa jest na wszelkiego rodzaju próby, na jakie dobrowolnie się zgodziliśmy: na pomniejszenie dóbr materialnych, utratę honoru czy ambicji. Skoro jednak Pan Bóg na to zezwala, musimy poddać się temu gorzkiemu doświadczeniu bez złorzeczenia i szukania prawnej obrony.

Tego rodzaju bezprawie znosił nasz Pan, apostołowie, prorocy, a także pierwotny Kościół Boży - przez

Wpływ chrześcijanina

Nie ma bardziej skutecznego sposobu kazania Prawdy, niż cichy wpływ charakteru prawdziwego chrześcijanina, przynoszący bujnie i w obfitości owoce Ducha Świętego, jakimi są: miłość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, wierność, cichość i samokontrola. I żadne kazanie, bez względu na to jak wymowne, rozumne i logiczne, nie może dać widocznych rezultatów dla chwały Bożej, je-

żeli nie jest poparte przez ten cichy, a jednak potężny wpływ stałego życia chrześcijańskiego.

To jest sposób głoszenia Ewangelii, często nie dostrzegany przez wielu z tych, którzy chcą więcej działać w sprawie, którą nade wszystko umilowali. Nie zapominajmy o tym, że mamy wokół siebie mnóstwo możliwości. W rzeczywistości jesteśmy żywymi

listami, znanymi i czytanyymi przez wszystkich ludzi. Nasze rodziny, nasi krewni, nasi sąsiedzi osądzają Prawdę według skutków, jakie ona na nas wywiera. Nie zapomnijmy o tym. Musimy być przejrzystymi i pozwolić, aby światłość Boskiej Prawdy przeświecała przez nasze czyny.

Bolesław Wyhuda

SKRÓTY I OBJAŚNIENIA:

BG - Biblia Gdańska - stare, w 1632 r. dokonane tłumaczenie ks. Mikołajewskiego, zwane często „tłumaczeniem zwykłym”

BP - Biblia Poznańska - ks. św. Wojciecha

BT - Biblia Tysiąclecia - wydanie trzecie

LXX - Septuaginta - grecki przekład St. Testamentu (i ksiąg apokryficznych) z lat 250 - 150 przed Chrystusem

ks. Wujek - Przekład Biblii ks. Jakuba Wujka

ks. Łach - przekład ks. Stanisława Łacha Księgi Wyjścia (2 Mojżeszowej), wydany w serii „Biblia w 12 tomach”

KB - Konkordancja Biblijna

SWO - Słownik Wyrazów Obcych

przeszło trzysta lat. Widać upodobało się Panu Bogu, aby do ludzi wówczas żyjących przemówić poprzez niezawinione ofiary Kościoła. Takie było Boskie wymaganie wtedy i takie obowiązuje obecnie, ponieważ ofiara Kościoła jeszcze się nie skończyła. Chrystus wiedział, do czego przygotowuje swych uczniów, mówiąc do nich: „A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało (...); kto by znalazł duszę swoją, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją” - Mat. 10:28,39; zob. 5:39.

Suknia, o której jest mowa w Ewangelii świętego Mateusza 5:40, może mieć znaczenie literalne, ale również symboliczne, gdyż suknię przyoblekamy, prezentujemy się w niej, wyrażamy nią naszą zamożność lub skromność, często także ubóstwo. Nie unikajmy więc kielicha, który Ojciec Niebiański nam nalewa. Czysta ofiara członków Kościoła jest przyjemna Bogu.

Alojzy Raczek

ROZWAŻANIA DLA MŁODZIEŻY

Samotność - ciężar ponad siły

„Jestem podobny do pelikana na pustyni, jestem jak sowa wśród ruin. Nie śpię i jęczę, jak ptak samotny na dachu. Dni moje są jak cień wydłużony, a ja usycham jak trawa” - Psalm 102:7-8,12.

Tak często oglądamy niedolę ludzką. Jest ona tym większa, gdy doświadczają jej ludzie starzy, którzy wychowali swoje dzieci, wykształcili i oddali im wszystko, co posiadali.

Po spełnieniu swych obowiązków rodzicielskich - powinni odejść. A oni wciąż żyją i nadal jeszcze stanowią zbędny rekwizyt szacownej (rzekomo) rodziny.

Jakże często opinia społeczna jest wstrząśnięta i oburzona, widząc znieczulicę dzieci w stosunku do własnych rodziców - osób starszych, niedołączonych i żyjących w samotności. W tej najbardziej krytycznej sytuacji, jaką jest starość, nie znajdują oni tak bardzo potrzebnej im pomocy. Jak to możliwe, że ich własne dzieci mogą żyć spokojnie, często w luksusach, nie pamiętając o rodzicach.

Ci starzy dzisiaj ludzie dali im pieniądze, wykształcenie - nierzadko kosztem własnego zdrowia; sędziwe, schorowane matki, ojcowie, zapomniani, ale wciąż dobrym słowem mówiący o dzieciach. Na ile mogą, chcą im jeszcze pomagać, często odejmując sobie od ust własny kawałek chleba!

A dzieci? Ileż to niewdzięczników pozostawia na łaskę losu matkę staruszkę, która w najcięższych czasach wychowała kilkoro dzieci. Ile nocy nie przespała, by miały wszystko, co im potrzeba. Jeśli dnia nie starczało, to nocami pracowała, aby dzieciom niczego nie brakowało. I cóż za to? Teraz otrzymuje od swych dzieci niewdzięczną zapłatę.

Jak świat może być aż tak brutalny? Boli serce, gdy widzi się krzywdę, jakiej doświadczają ci ludzie, dla których samotność jest nawet cięższa niż bieda, samotność niosąca nieukojoną boleść w czasie, kiedy myśli się już o śmierci. Niektórzy ludzie znajdujący się w samotności, kiedy borykają się sam na sam z problemami życia, często pragną śmierci jak wybawienia. Wiemy z wypowiedzi znajomych osób, że wszystko by zniosły oprócz samotności. Suchy kawałek chleba, skromny kąs, byle mieć przy sobie kogoś bliskiego - szczególnie, gdy się jest starym.

Trudno jest zrozumieć, trudno nawet uwierzyć, by w normalnych, uważających się za chrześcijańskie rodzinach, mogło zabraknąć kąta dla matki czy ojca. Matce przecież należy dać to, czego najbardziej potrzebuje, gdyż matka jest w życiu tylko jedna - nikt i nic jej nie zastąpi. Ona potrzebuje przyjaznego słowa od swego dziecka - chyba na to zasłużyła?

Jakże mało się na ten temat mówi, a jeszcze mniej pisze. Publicyści, dziennikarze, reporterzy zajęci są

sprawami ważnymi, sprawami państwa, polityką, biznesem, korupcją, aferami. Problem matki, ojca, samotności, nieszczęśliwej starości zszedł na dalszy plan, znikł w nawale, zdawałoby się, ważnych spraw, ale czy ważniejszych od wartości macierzyństwa i ojcostwa?

Każdy rodzic chciałby doczekać dobrej, spokojnej starości. Każdy jak umie, stara się wychowywać dobrze swoje dzieci, tak by były wrażliwe na krzywdę ludzką. Skąd zatem biorą się ludzie zapominający o swoich podstawowych obowiązkach szacunku i miłości do rodziców? Jak długo ten świat istnieje, nigdy ten problem nie był tak jaskrawy, jak obecnie.

Podajemy jeden z wielu przykładów, który ukazuje ten ważny problem niedoli i samotności rodziców.

NIE KUPIŁ SYNOWSKIEJ MIŁOŚCI

Siwy, drobny staruszek przerywa co chwila swą opowieść, prosząc, abym nie wymieniał go z nazwiska, ani też nie podawał nazwy wsi.

- Ludzie cieszą się z cudzego nieszczęścia - mówi w zadumie. - Jak ci jest dobrze, to ci zazdroszczą, a jak cię nawiedzą kłopoty, to się cieszą. Niby to chrześcijanie, co niedziela chodzą do kościoła, przykazania Boskie odmawiają: „będziesz miłował bliźniego swego”...

Niech więc w naszej relacji pozostanie „Dziadkiem”, bo przecież wnuki, a nawet prawnuki już ma, chociaż jeszcze na oczy ich nie widział, a ogromnie za nimi tęskni...

- Zawsze to, przyjacielu, umierać łatwiej, jeśli człowiek wie, że bliscy z rodziny o tobie pamiętają...

Za te jedne, jedyne odwiedziny oddałby im ostatnie grosze, które trzyma na czarną godzinę.

Jemu zbliża się nie czarna, ale ostatnia. Dziadek to czuje, kiedy w nocy serce mu ból rozrywa. Boi się nie kosztuchy, ale tego, że mu przyjdzie w samotności oddać ostatnie tchnienie. Na kolonii przecież mieszka. Ludzie tu z rzadka zagląдают. Dziadek często może sobie tylko z Burkiem pogadać...

- Pies oczy ma mądre, że ho ho. Patrzy na mnie, jakby wszystko z mojego żywota wiedział, jakby rozumiał, ogonem merda i chce mi mówić, że on jest ze mną...

- Osiemdziesiątki dobiegam - ciągnie rozmowę Dziadek. - Często czytam, lecz bez okularów. Siana sam ukoszę i kartofelków nakopię. Renty musi starczyć. Czy mi wiele potrzeba?

Dziadek lubi dwa słowa: gwarantowane i murowane.

Używa ich chętnie, jakby dla podkreślenia tego, co w życiu zyskał, na co miał szansę.

Był nie lada szczęściarzem. Gdy w Polsce zrobił się kryzys, wujek do Ameryki go ściągnął. Pozostawił żo-

nę z trzema chłopakami. Gdy wrócił tuż przed wojną, za zarobione pieniądze kupił kolonię z zabudowaniami.

Wojnę przeżyli szczęśliwie, wychowując trzech dorosłych synów.

Gdy wojna się skończyła, z nowym zapalem zabrał się do gospodarowania. Orał te dwadzieścia hektarów od świtu do nocy. Ręce miał spracowane, przygarbił się nieco, ale za to w domu i w obejściu coraz dostatniej było. Siedem krów, ze trzydzieści tuczników zawsze trzymał. On pierwszy w całej okolicy miał ciągnik. Miał głowę do gospodarowania. Chłopaki do różnych szkół chodzili, a potem na te studia. Z żoną grosza nie żalowali, bo chcieli ich na dobre stanowiska wy kierować. Zawsze każdy z nich na ten akademik i jedzenie dostawał. Jak wpadali do domu choć na parę dni, zaraz matka wałkówkę szykowała i kieszonkowe im wtykała, widziała w nich cały swój świat!...

Dziadek pamięta, że jego studenciaki najlepszy przydziewek mieli, najlepiej się prezentowali, toteż i dzwiedziny spoglądały na nich zycielwym okiem...

- Jak już te nauki mieli poza sobą (jeden doktorem został, a dwaj są inżynierami), zebrałem ich i mówię tak: Nikt z was ojcowizny brać nie chce, to ja po sprawiedliwości zrobię. Każdy z was na mieszkanie w spółdzielni dostanie.

Kwaśne miny trochę mieli, bo się chyba spodziewali, że Dziadek gospodarkę sprzeda i hojnie ich obdzieli wszystkim...

Co obiecał, to zrobił. Dorzucił jeszcze każdemu na meble.

- Jak emerytury wprowadzili, zaraz gospodarkę do państwa zdałem. - mówi Dziadek - Po siedemdziesiątce trudno gospodarzyć...

Choć go synowie z rzadka odwiedzali, zaraz żonie kazał list napisać. Żeby się zjechali, bo za maszyny, ciągnik i zwierzaki trochę grosza do podziału zostało. Natychmiast przyjechali, każdy samochodem, ale bez żon i wnuków, że niby one do pracy chodzą, a wnuki do szkół muszą. Szkoda - pomyślał - niedziela przecie była...

Obdzielili sprawiedliwie. Wzięli. Obiecali, że na wakacje wpadną. Czasem który z nich dwa słowa napisał, ale każdy narzekał, że mu ciężko i do siebie nie zapraszał. Raz z matką napisali do najstarszego, że chcą go odwiedzić. Odpowiedział: Za granicę wyjeżdżam...

Dziewięć lat temu stało się to najgorsze, choć sąsiedzi uważali, że z Dziadka szczęścia wielki. Duży spadek z Ameryki dostał. Synowie zaraz się o tym dowiedzieli. Przyjechali w te pędy...

Dziadek całą noc nie spał. Żona pochlipowała, bo twardo powiedział: Tym razem grosza nie dostaną, nie zasługują na to. Rano im to krótko obwieścił.

- A gdzieście moi synowie wcześniej byli - odpowiedział im sucho, gdy na niego złym słowem rzucili.

Grozili, wyklinali od złych ojców. A on im na to: Ty Bartek 10 lat ojców nie odwiedzałeś, ty Wacek 7 lat do matki nie napisałeś, itd. itd..

Żona chlipała, ale w głębi serca Dziadkowi rację przyznawała. Z nią synowie na początku delikatnie szli, ale w końcu od skapiradła wyzwali.

- Uczone, a jakie chytre - kiwa głową Dziadek. Po pogrzebie żony znowu o te pieniądze go nagabywali. A w końcu po ludziach chodzili z gotowymi listami, żeby oświadczenia składali, jakoby on, Dziadek, rozum stracił.

I wtedy po raz ostatni do każdego z nich napisał list o jednakowej treści: Gwarantowane macie, jak mur - pieniędzy nie dam. Wyście o starych zapomnieli. Pamiętaliście tylko wtedy, gdy były do pobrania od nich pieniądze. Ja od was serca kupować nie będę...

Pojechał Dziadek do notariusza i pieniądze przekazał na społeczny cel. Niech biedni ludzie z tego skorzystają.

Tego nie żałuje. Wstyd mu tylko, kiedy na cmentarzu za górką, na grobie nieboszczki żony leżą tylko jego jedyne kwiaty. Wszyscy o Dziadku zapomnieli, pozostał mu tylko Burek, tylko on towarzyszy mu w drodze na cmentarz, gdy idzie na grób żony pomedytować. Na tym cmentarzu czuje swoją brutalną samotność. Czy to kara za to, że nie chciał do końca kupować synowskiej miłości?...

Roman Rorata

MIJAJĄCY ROK

I znowu rok minął,
Zginął w czasie otchłani;
Znowu jeden krok
Bliżej życia przystani.
Nastaje dzień,
Co nowy okres znaczy,
Idzie z nim cień - smutku i
rozpaczy.
Choć bratnia krew
Nie wsiąkla jeszcze w ziemię,
Do mordu zew

Znow wznosi ludzkie plemię.
A wszędy mrok,
W którym się zbrodnia czai,
Wylekły wzrok
Wygląda krwawej zgrai.
O! Panie nasz!
Patrz! ludzkość w upodleniu.
Ty jeden znasz
Drogę ku jej zbawieniu.
Tyś Pan i Król,
Skończ dziś jej straszną mękę;

Odejmij ból i nędzę, i udrękę.
I serce jej odmieni racz,
o Panie!

Niech łaski Twej
Znowu się godną stanie.
Dozwolić chciej,
Niech duszę swą odrodzi
I w chwale Twej
Jak w słońcu odtąd chodzi.

(...)

ECHO KONWENCJI

Andrychów 16 październik 1994 r.

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” radością, jakiej doznaliśmy we wspólnej społeczności braterskiej na konwencji w Andrychowie dnia 16. X. 94 r. Braterstwo przybyło z różnych zgromadzeń, aby poprzez wspólne pieśni i modlitwy oddać Bogu cześć i uwielbić Go. Odpoczynek w społeczności z Bogiem i braćmi, na słuchaniu Słowa Bożego, to wzmocnienie naszego ducha oraz możliwość odnowienia miłości do Stwórcy i braterstwa.

Wykłady usługujących braci temu celowi służyły.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Jan Ciechanowski - temat - „Jako rzecz dobra i wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają”.

2. br. Daniel Krawczyk - „To jedno czynię”.
3. br. Piotr Krajcer - „O arce przymierza”.
4. br. Michał Targosz - „O umiętności wyrażania”.

Wieczorem uczestnicy rozjechali się do swoich domów. Mieliśmy możliwość przypomnienia sobie, jaka jest wola Boża względem nas, co mamy czynić i jak żyć, aby się Bogu podobać.

Na zakończenie jako życzenie został odczytany wiersz z Listu ap. Pawła do Rzymian 15:33 - „Bóg pokoju niech będzie z wami wszystkimi”. Amen.

Za zbór w Andrychowie br. M. Mrzygłód

Z NOWYM ROKIEM

Z Nowym Rokiem, z Nowym Rokiem

W Górę serca, z bystrym okiem.
Spójrz w horyzont na obłoki
I na skale stawiaj kroki.
Nie oglądaj się wstecz świata,
Marnie zaszył jego lata.
Rok za rokiem tak upłynął,
Że do kresu wnet zawinął.
W porcie wieków ciężar złożył,
W księgę historii się położył,
By rok nowy z jego prawem
Dla ludzkości był łaskawym.
By już słońce Przedwiecznego

Oświeciło też każdego.
By rozumiał prawdę źródła
I mógł żyć wiecznie w pokoju.
By zaczerpnąć życia wody,
Mieć kropelkę ochłody
Daj mam, Królu, Panie Świata,
Doczekać się tego lata,
W którym lecie łask Twych źródła
Spłyną przez to Imię Twoje.
Chwała, Chryste, chwała, Panie,
Niech Ci nigdy nie ustanie.
Po wiek wieków niech słynie
I Twe Imię nie zaginie,
Aby świat nasz z Twojej woli

Otrzymał życie do woli.
Niechże, Królu, Chryste Panie,
Zaświeci jasne zaranie,
By świat ujrzal swe podłości
Przesycony w ludzkiej złości.
Daj nam, Królu, Panie Świata,
Zrozumieć bliźniego - brata,
By ocenił dary z Nieba
I żyć wiecznie jak potrzeba.

Brzask Nowej Ery - 1959-I-32

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 26 sierpnia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Karolina MAJCHERCZYK, która przeżyła 86 lat. Była członkiem zgromadzenia w Myślachowicach, w ostatnich dniach swojego życia mieszkanka DSS „Betania”.
- Dnia 27 sierpnia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Maria STRZEPEK. Przeżyła 63 lata. Była członkiem zgromadzenia w Krakowie, a w ostatnich dniach mieszkanka DSS „Betania”.
- Dnia 14 września 1994 r. zasnął w Panu brat Antoni KULIK, który przeżył 76 lat. Ostatnie dni swojego życia spędził w DSS „Betania”.
- W dniu 27 listopada 1994 r. zasnęła w Panu siostra Marianna MACIOROWSKA, członkini zboru w Ciemnoszyjach. Przeżyła 95 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1995

NR 2

SPIS TREŚCI: • Baranek Wielkanocny - Pascha • Kup miecz! • Niedoskonałość • Agonia w Getsemane • Wszegogarniająca miłość Chrystusowa • Chrystus na krzyżu • Dokąd zdążasz, wolny Barabaszu? • Wyznanie błędów • Jezus przed Piłatem • Sąd Sanhedrynu • W Wielki Piątek • Królestwo Chrystusowe będzie monarchią wszechwładną • Biblia - Księga informacji • Przymierza • Duchowe dziedzictwo Kościoła • Modlitwa wiernych o duchowe dziedzictwo • Ujrzy Go wszelkie oko • Zawsze się modliłam • Syjonizm jednym z elementów powtórnej obecności Chrystusa • Aniele Boży, Stróżu mój! • Kiedy napomnienie przyniesie może pożądany skutek? •

Baranek Wielkanocny - Pascha

„Przyszła dzień prasańników, którego miał baranek być zabity” - Ew. Łuk. 22:7.

Słowo Pascha bywa przez Żydów często stosowane do wielkanocnego tygodnia, zwanego także świętami Paschy, które rozpoczynają się piętnastego dnia miesiąca Nisan. W Nowym Testamencie słowo to nie zawsze stosuje się jedynie do świąt, lecz także do baranka, który zabijany był dzień przed świętami. W tekście greckim baranek ten określony jest takim samym mianem jak święta wielkanocne, a mianowicie, „Pascha”. W naszym polskim tłumaczeniu, w miejscu, gdzie wyraz ten odnosi się do świąt, tłumacze użyli słowa „wielkanoc”, zaś w zastosowaniu do baranka użyli słowa „baranek”. Na przykład czytamy: „Tedy przyszedł dzień, którego miał baranek być zabijany”. Gdy Jezus posłał uczniów do pewnego człowieka, kazał zapytać: „Gdzie jest gospoda, kędy bym jadł baranka?”. Natomiast gdy Jezus usiadł przy stole z uczniami, by wspólnie spożyć ostatnią wieczerzę, rzekł: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżym cierpiał, boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym” - Łuk. 22:7,11,13,15-16.

Podczas gdy Żydzi dotąd jeszcze więcej wagi przywiązują do świąt Paschy, aniżeli do paschalnego baranka, my, idąc za przykładem naszego Pana i apostołów, większe znaczenie przyznajemy postaci baranka, który był figurą na baranka Bożego, gładzącego grzech świata, przez którego ci, co wierzą (to jest kościół pierworodnych) są zachowani, czyli wybawieni ze śmierci przed resztą świata.

Boskie zarządzenia dla Żydów były figurą i dostarczają wiele wartościowych nauk dla pozafigurálního, czyli duchowego Izraela. W figurze Bóg zlecił Żydom obchodzenie dwóch wielkich religijnych obrządków. Jeden miał miejsce na początku roku cywilnego, a drugi na początku roku kościelnego. Rok kościelny zaczynał się na wiosnę z pierwszym nowim księżycem, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Przypadało to mniej więcej na 1 kwietnia, lecz nie zawsze wypada dokładnie z powodu różnicy pomiędzy czasem słonecznym a księżycowym. O tej porze, to jest na początku roku kościelnego Bóg nazaczył święto Paschy, czyli zabijanie i jedzenie baranka 14 dnia, po czym następował tydzień prasańników. Cywilny rok rozpoczynał się u Żydów w sześć miesięcy później, około 1